



GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35018
PLISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

4, 5 VI 1988 r.

Nr 130 (12229)

Rok XL

Cena 30 zł

Wyd. 1

Wiceprzewodniczący SPD zakończył wizytę

w Polsce

W. Jaruzelski i Z. Messner przyjęli J. Raua

3 bm. I sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski przyjął przebywającego w Polsce z wizytą oficjalną wiceprzewodniczącego SPD, premiera rządu krajowego, Północnej Nadrenii-Westfalii Johanna Raua. W. Jaruzelski podkreślił w toku rozmowy wagę, jaką PZPR przykłada do dialogu, kontaktów i współpracy z SPD w podstawowych dla kontynentu sprawach odprężenia, bezpieczeństwa i rozbrojenia, a także problematyki stosunków dwustronnych Polska — RFN. Wysoko oceniono rezultaty dotychczasowej współpracy oraz znaczenie wspólnych inicjatyw służących budowie atmosfery zaufania w Europie.

Z dużym zadowoleniem powitano odbycie kolejnego spotkania Gorbaczowa — Reagana w Moskwie.

Wymieniono także poglądy na temat aktualnego stanu

stosunków dwustronnych między Polską a RFN.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z prac Rady Ministrów

Współdziałanie rządu z Sejmem ■ Przekazywanie przedsiębiorstw
radom narodowym ■ Letni wypoczynek młodzieży

Biuro Prasowe Rządu informuje: 3 bm. Rada Ministrów zapoznana się z informacją o współdziałaniu rządu z Sejmem w okresie od września 1986 r. do lutego 1988 r. oraz dokonała zmian w uchwale w sprawie wykonywania obowiązków wobec Sejmu przez organa administracji państwowej, rozpatrywania wystąpień poselskich oraz zasad reprezentowania rządu w Sejmie i jego organach.

Okres IX kadencji Sejmu a szczególnie od III sesji charakteryzował się znaczną intensywnością w zakresie inicjatywy ustawodawczej rządu,

jak również przygotowywania dla potrzeb Sejmu i jego organów licznych i poszerzonych informacji problemowych. Wynikało to z toku prac nad reformowaniem gospodarki i potrzebą decentralizacji zarządzania. W omawianym okresie na forum Sejmu wielokrotnie występował prezes Rady Ministrów oraz 38 przedstawicieli rządu. Członkowie Rady Ministrów na posiedzeniach komisji sejmowych referowali ponad 390 zagadnień i w przeszło 1400 sprawach udzielali wyjaśnień.

Zgodnie z przyjętym harmonogramem współpracy w o-

Posiedzenie Ogólnokrajowego Kolegium Wyborczego

Duża dbałość uprawnionych organizacji o wysunięcie jak najlepszych kandydatów

3 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie Ogólnokrajowego Kolegium Wyborczego. Obradom przewodniczył Jan Dobrzański.

Rozpatrzone informacje o zgłoszeniach osób proponowanych na kandydatów na radnych, przebiegu przedwyborczych zebrań konsultacyjnych oraz o kandydatach na radnych zarejestrowanych przez komisje wyborcze. W wyborach do rad narodowych pozostało do obsadzenia 108846 mandatów radnych, w tym 6877 mandatów w radach 101969 mandatów w radach

czym wpłynęły od uprawnionych organizacji zgłoszenia ponad 383 tys. osób proponowanych na kandydatów na radnych — to jest o ponad 70 tys. więcej niż w wyborach w 1984 r. Po społecznej konsultacji osób proponowanych na radnych, na listach wyborczych kolegia umieściły blisko 254 tys. kandydatów na radnych.

Kolegium wyborcze zwróciło szczególną uwagę na wyko-

wymienionym w ordynacji, których przedstawiciele wchodziły w skład kolegiów, w ich pracach uczestniczyło ponad 800 reprezentantów innych organizacji społecznych.

Zwołana okazała się instytucja zebrań obywateli zwoływanych przez organy samorządu mieszkaniowego lub ogólnokrajowego w celu wysunięcia osób proponowanych na kandydatów na radnych. Przynajmniej wszystkim organizacjom społecznym, działającym w miejscu pracy lub zamieszkania wyborców, prawa wysuwania osób proponowanych

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Premier PRL udaje się z wizytą do Chin

Oficjalna wizyta przyjaciela, z którą członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów Zbigniew Messner udaje się w sobotę do Chińskiej Republiki Ludowej na zaproszenie członka Stałego Komitetu (Prezydium) Biura Politycznego KC KPCh, przewodniczącego Rady Państwowej (premera) ChRL Li Penga będzie ważnym etapem w nawiązaniu do rozwoju się dialogu polsko-chińskiego.

Obecna wizyta premiera Messnera będzie pierwszą, jaką od 31 lat składa szef rządu polskiego w Chińskiej Republice Ludowej.

M. Orzechowski udał się na sesję ONZ

3 bm. minister spraw zagranicznych Marian Orzechowski udał się do Nowego Jorku. Będzie przewodniczył delegacji polskiej na obrady III sesji specjalnej Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych poświęconej rozbrojeniu.

M. Orzechowski wystąpi w debacie generalnej na sesji w poniedziałek, 6 bm. Przedstawi stanowisko Polski w kluczowych sprawach umocnienia pokoju, międzynarodowego bezpieczeństwa i rozbrojenia w Europie i świecie. Zaprezentuje aktualny wykładnik planu Jaruzelskiego.

Min. Orzechowski spotka się także i przeprowadzi szereg rozmów z przewodniczącymi innych delegacji uczestniczących w obradach sesji.

(PAP)

Delegacje z Polski na uroczystości 1000-lecia chrztu Rusi

Do Moskwy, na rozpoczęcie się uroczystości 1000-lecia chrztu Rusi, udała się 3 bm. delegacja polskiej Rady Ekumenicznej. W jej skład wchodzi m. in.: metropolita polski, autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, ks. biskup

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

M. Gorbaczow i R. Reagan o moskiewskim szczycie

Coraz mniej retoryki

Michał Gorbaczow spotkał się w czwartek na Kremlu z przedstawicielami społeczności światowej — działaczami ruchów pokojowych i zagranicy, organizacjami bojowników o pokój, organizacjami wyznaniowymi, młodzieżowymi i innymi, a także towarzyszami przyjaźni — przybyłymi do Moskwy w związku z radziecko-amerykańskim spotkaniem na najwyższym szczeblu.

Zwracając się do zebranych, sekretarz generalny KC KPZR ocenił swoje rozmowy z Ronaldem Reaganem. Podsumowaliśmy wyniki dialogu od czasu Genewy, a zwłaszcza

to, co zdołaliśmy uczynić po Waszyngtonie — stwierdził Gorbaczow. Uważam, że nie wpadliśmy w euforie, nie nadmiernie optymizm, gdy oceniliśmy spotkanie jako wielkie wydarzenie międzynarodowe, które utrwaliło intensywny, trudny i zarazem bardzo potrzebny dialog radziecko-amerykański.

Ow dialog objął najbardziej palące problemy, które nurtują narody ZSRR i USA, narody północnego kontynentu. Być może nie wszystko zdołaliśmy przedyskutować wystarczająco szczegółowo, ale biorąc pod uwagę, że nasz

dialog trwa bez przerwy od Genewy, mogę stwierdzić, iż w wyniku spotkania miłośników wieloletniego dialogu — nie jeden, a może i dwa szczeble — nie wiem jeszcze o ile, w każdym bądź razie — w górę.

Powiedziałbym, że w tym dialogu przybywa nieustannie, z każdym kolejnym spotkaniem, coraz więcej realizmu. Jest w nim coraz więcej autentycznej polityki i coraz mniej retoryki.

Trzeba tu jednak przyznać, że również tym razem nie

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Władysław Plewniak spotkał się z członkami KKMP

(Inf. wł.) Od kilkunastu już lat działa pod patronatem organizacji młodzieżowych Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy „Trop” w Tarnowie, skupia on 30 młodych ludzi próbujących swoich sił w prozie i literaturze. Ruch młodych twórców rozwija się prężnie czego dowodem są nowe tomiiki poezji, udział członków KKMP w wielu konkursach, a także debiuty na łamach prasy centralnej. Mimo to nie brak także problemów. Dotyczą one zwłaszcza promocji młodych ludzi, trudności z wydaniem twórczości wynikających m. in. z trudnej sytuacji

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Przedwyborcze zebranie w krakowskim Elektromontażu nr 2

(Inf. wł.) Równa dwie godziny trwało spotkanie twarzą w twarz kandydatów na radnych do Rady Narodowej m. Krakowa z zalogą Przedsiębiorstwa Produkcji i Montażu Urządzeń Elektrycznych Budownictwa Elektromontaż nr 2 w Krakowie. Czas ten wypełniła rzeczowa, miła, bardzo burzliwa dyskusja, z której bez wątpliwości wynikały wnioski konkretnie dotyczące kandydatów na radnych. Kandydaci bez cienia jakiegokolwiek tremy odkryli karty. Sekretarz KC PZPR w Hucie im. Lenina Zbigniew Reguśki krótko i konkretnie zaprezentował swoją charakterystykę i to, o co chciałby walczyć, aby wygrał w walce wyborczej. Komendant Szkoły Chłopskiej Pożarnictwa w Krakowie p. Feliks Dela przedstawił swój program wyborczy w 4 punktach: nie zawieszanie środowiska, które wysunęło jego kandydaturę, walczyć o poprawę warunków życia mieszkańców z jego osiedla, tzn. o Pałkę Lotniczą, dążyć do konsekwentnej realizacji zadań o wymiarze wojewódzkim, w tym zwłaszcza dotyczących spraw oświaty i nauki. Przewodniczący ZD ZSMP w Nowej Hucie Tadeusz Lesniak też nie ma zamiaru tylko odnieść kuponów. Zbyt dobrze zna problemy dzielnic i jej mieszkańców, by przechodzić obok nich obojętnie. Jeśli zostanie radnym, to chce przyczynić się

W poniedziałek w godz. od 11 do 13
pod numerami telefonów: 22-12-01 i 22-46-87

Rozmawiamy z kandydatami na radnych

19 czerwca — wybory do rad narodowych. Obecnie trwa ostatnia tura przedwyborczych zebrań, w trakcie których wyborcy mają okazję nie tylko bliższego poznania ludzi, których obdarzą mandatem zaufania, ale przede wszystkim szansę wspólnego tworzenia programu wyborczego, który realizować będą radni nowej kadencji.

Redakcja „Gazety Krakowskiej” zaprasza mieszkańców naszego województwa do telefonicznej rozmowy z kandydatami na radnych. Pytać można o wszystko, idzie przecież o świadomy wybór osób rzeczywiście najlepszych. Osób, które w naszym imieniu decydować będą o przyszłości krakowskiej aglomeracji.

Od poniedziałku, w godzinach od 11 do 13 pod numerami telefonów: 22-12-01 i 22-46-87 dyżurować będą kandydaci na radnych, 6 czerwca na telefon krakowian odwołują: Jan Chudzik i Wiktor Sadowicz. (EC)

Nowym radnym pod rozważenie

Młodzieńcza niecierpliwość

Kiedy poprawi się sytuacja w mieszkaniowej? Czy radni będą nie do przeskokowania? Czy będą reprezentować interesy ogółu, czy swoje własne? W jaki sposób rada może wpłynąć na ochronę środowiska naturalnego, by ochronić Kraków i jego mieszkańców przed ekologiczną katastrofą? Co radni mającej kadencji zrobili w tej dzied-

zinie? Dlaczego kultura jest tak droga, że młodzi nie mają jej dostępu (wysokie ceny książek, bilety do kin, teatrów...)? Dlaczego młodzież szuka perspektyw za granicą, zamiast pracować w kraju? Kandydaci do Rady Narodowej m. Krakowa, gen. br. Marian Zdrzałka — szef Wojewódzkiego Związku Włoskiego i Władysław Cabał (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

XXV Międzynarodowy Festiwal Filmów Krótkometrażowych

Kino zaangażowane

(Inf. wł.) Na czoło tegorocznego festiwalu wysuwają się filmy o głębokim zaangażowaniu społecznym i politycznym. Szczególnie ten pierwszy nurt jest licznie reprezentowany. Przeważają filmy wyprodukowane w państwach socjalistycznych — z Zachodu przyjechało więcej eksperymentów formalnych i estetycznych, już w poprzednich relacjach wspominałem o festiwalowej ekspansji radzieckiego filmu krótkometrażowego. Świetnie ilustruje tę sprawę

wypowiedź Władysława Sinielnikowa dla „Gazety Festiwalowej” — aby filmy które widzimy na krakowskim festiwalu mogły zobaczyć telewizywnie w ZSRR „potrzebna była interpelacja deputowanego do Rady Najwyższej złożona na ręce jej przewodniczącego. To zdarzyło się po raz pierwszy w historii naszego filmu dokumentalnego. (...) Kto jest przeciwny? Biurokratyzm i zaściankowe ambicje, niekompetencja i obojętność urzędników skrywane pod ma-

ską troską o interesy państwowe.” Kolejna mocna pozycja z ZSRR był film Murata Mamedowa „W wskrzeszenie rano.” (W niedzielną ranę) — jest to dokumentalny zapis rozmów starych (nawet ponad 70-letnich) kobiet pracujących przy wyrębie lasu, które ze swojego punktu widzenia 40-letniej renty komentują rzeczywistość pierestrojki. Natomiast chyba niezrozumiany zrodził się w skrywane pod ma-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Komisja Partyjno-Rządowa do Spraw

Przeglądu i Unowocześniania Struktur Gospodarki i Państwa

Nie będzie reformy spółdzielczości bez spółdzielców...

(Inf. wł.) „Omawiamy dzisiaj temat niezwykle trudny — powiedział członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Marian Woźniak otwierając wczorajsze posiedzenie

Komisji Partyjno-Rządowej do Spraw Przeglądu i Unowocześniania Struktur Gospodarki i Państwa. Temat trudny ze względu na rangę spółdzielczości, aspekty społeczne

jej działalności oraz autonomię ruchu spółdzielczego, która znalazła odbicie w dyskusji na ten temat poprzedzającej posiedzenie komisji”.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Teatr Ludowy zaprasza na „Zieloną Gęś”

(Inf. wł.) Teatr Ludowy zaprasza na niedzielę, 5 czerwca br. na godz. 19.15 na scenie „NURT” — przedstawiony tam zostanie „TEATRZYK ZIELONA GĘŚ” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Czym była „Zielona Gęś”? Stała rubryką żartów scenicznymi i nie tylko dla sceny ułożonych w tygodniku „Przekrój”. Skłonność do groteski i makabrycznego dowcipu Gałczyński łączył tu z aktualnością polityczną. Bez przesady można powiedzieć, że „Przekrój” dzie-

ki tym utworom, chociaż nie tylko dzięki nim, zyskiwał olbrzymią popularność. Marek Gaj dokonał wyboru tych tekstów, zaadaptował je dla potrzeb scenicznego i premiery wyreżyserował. Scenografię opracowała Małgorzata Czewińska, muzykę Jerzy Kluczewicz. Coś nam się wydaje, że to przedstawienie o dużym wadliwym będzie przede wszystkim na dużą scenę, bo takie jest ciekawe i spełnia oczeki-

M/s „Dębica” — nowy statek PLO

Wczoraj na terminalu kontenerowym portu gdynińskiego odbyła się uroczystość podniesienia biało-czerwonej bandery na budowanym przez Stocznię im. Komuny Paryskiej statku o-ro-ro, który 20 maja br. otrzymał nazwę „Dębica”. Ten nowoczesny statek, który ma nośność 7300 DWT i może jednocześnie przewozić 490 kontenerów jest już czwartym w br. statkiem, zasilaającym flotę eksploatowaną przez PLO.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Kłęska żywiołowa na Kubie

Śmiertelne ofiary tornada

Trąba powietrzna zniszczyła na lotnisku
w Camaguey pięć „migów-21”

Tornado, czyli trąba powietrzna — jedno z najbardziej pustoszących zjawisk przyrody — jakie przeszło o świcie 2 bm. nad lotniskiem w Camaguey, zniszczyło pięć samolotów wojskowych typu „mig-21”, które znajdowały się w zasięgu silnego wiru powietrza. Tornado częściowo uszkodziło również miejscowy hotel „Camagueyano” oraz kilkadziesiąt domów.

Dojść do tego w wyprzedzeniu akcji kierowanej przez komitet obrony cywilnej, na których polecenie ewakuowano ok. 35 tysięcy osób, udało się uniknąć ofiar śmiertelnych. W wielu jednak miejscowościach prowincji wezbrała wskutek ulewnych deszczów tropikalnych rzeki i strumienie zalały wiele do-

mów. Przerwane zostały linie elektryczne i telefoniczne.

W prowincji Sancti Spiritus most kolejowy nad rzeką Agabama o długości 275 m i wysokości 49 m został całkowicie zniszczony. Ten wzmożony z drewna na końcu lat dwudziestych most był największą tego typu budowlą na Kubie. Uszkodzeniu uległo również wiele innych dróg i mostów.

W wyniku powodzi i burz śmierć poniosło 14 osób, a 90 tys. ewakuowano. Jednych porwały i zatopiły potoki pedzających strumieni, inne zaś padły ofiarami wyładowań atmosferycznych.

(PAP)

Wiecej zabawek z ZSRR

Ta wiadomość z pewnością ucieszy dzieci. 3 bm. podpisano w Warszawie kontrakt na dostawę zabawek z ZSRR do Polski za 316 tys. rubli. Umowa podpisana między „Coopeximem” a radzieckim „Raznoexportem” wzrośnie tym samym w br. do wartości ponad 2,5 mln rubli.

Przez 20 lat ZSRR dostarczał do naszego kraju ponad 1,5 ml. zabawek. W ostatnich latach także polski eksport na tamtejszy rynek stale się rozwija. Obecnie obaj kontrahen-

14 czerwca rozpoczynają się egzaminy do szkół ponadpodstawowych

14 czerwca rozpoczyna się egzaminy wstępne do szkół ponadpodstawowych. O przyjęcie ubiegać się będzie około 328 tys. absolwentów tegorocznych klas ósmych. Każdy z nich ma zapewnioną dalszą możliwość nauki.

W pełnych szkołach średnich — liceach i technikum — kształcić się będzie 45 proc. młodzieży, pozostała część trafi do zasadniczych szkół zawo-

dowych. Tych, którzy wybrali szkoły średnie obowiązująca była pisemne egzaminy wstępne z języka polskiego i z matematyki. Odbędzie się one 14 i 15 bm., a następnie np. w liceach ogólnokształcących, egzamin ustny związany z obracaniem kierunkiem nauki.

W zasadniczych szkołach zawodowych o przyjęciach decy-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Niestety chłodno!

WARSZAWA (PAP). Początek czerwca nie przyniósł zbyt dobrej pogody. Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje w okresie od 5 do 9 bm. na ogół chłodno. Początkowo 5 bm. spodziewane jest zachmurzenie umiarkowane, okresami duże z opadami i możliwością lokalnych burz. Temperatury maksymalne będą od 19 do 23 st., a minimalne od 9 do 15 st. Wiatr umiarkowany okresami dość silny z kierunków zachodnich. Następnego 6-9 bm. spodziewane jest zachmurzenie na ogół umiarkowane, miejscami niewielkie opady. Temperatury maksymalne 15-21 st., minimalne 7-12 st. Wiatr umiarkowany zachodni i północno-zachodni.

redaktor dyżurny
przy telefonie 22-09-85

Dziś, w sobotę, oczekuje na Wasze telefony od godz. 10 do 14 red. Jacek WCIŚKO z Sekretariatu Odpowiedzialnego. W niedzielę przy redakcyjnym telefonie dyżuruje także od godz. 10 do 14 red. Tomasz ORDYK z Działu Polityczno-Gospodarczego.

W. Jaruzelski i Z. Messner przyjęli J. Raua

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Prezes Rady Ministrów Zbigniew Messner przyjął premiera rządu krajowego Północnej Nadrenii-Westfalii, wiceprzewodniczącego SPD, Johanna Raua.

W trakcie rozmowy podkreślono zainteresowanie rozszerzeniem obopólnie korzystnej współpracy, w tym zwłaszcza w dziedzinie kooperacji przemysłowej i wspólnych przedsięwzięć gospodarczych.

3 bm. zakończył oficjalną wizytę w Polsce premier rządu krajowego Północnej Nadrenii-Westfalii, wiceprzewodniczący SPD Johannes Rau.

Tego dnia zachodniemiecki polityk złożył wizytę marszałkowi Sejmu Romanowi Malinowskiemu. Mówiono o działaniach służących dalszej normalizacji stosunków między PRL i RFN, w tym o wkładzie Sejmu oraz Bundestagu we wzbogacenie procesu realizacji układu z 7 grudnia 1970 r.

Działalność ruchu związkowego na tle funkcjonowania reformy gospodarczej była tematem spotkania Johanna Raua z przewodniczącym OPZZ Alfredem Miódowiczem. Podkreślili on, że głównym instrumentem przywracania równowagi rynkowej powinno być zwiększenie podaży towarów, zaś regulacje cenowe powinny spełniać tylko rolę wspomagającą.

Delegacja z Polski na uroczystości 1000-lecia chrztu Rusi

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

wosławskiego — Bazyli oraz ks. pierwszy biskup Tadeusz Majewski, zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w PRL.

Tego dnia na milenijne obchody chrztu Rusi wyjechała również delegacja generalnego dziekanatu WP z ks. pisk. Florianem Kwiatkowskim — generalnym dziekanem.

(PAP)

Władysław Plewniak spotkał się z członkami KKMP

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

w krajowej poligrafii, a także braku papieru — co oddała ich na konfrontacji z czytelnikami. O tych i innych sprawach mówiono wczoraj w Taprowie podczas spotkania i sekretarza KW PZPR Władysława Plewniaka z młodymi twórcami, członkami tarnowskiego KKMP.

(jas)

Delegacja włoskiej chadecji w Krakowie

Przebywająca w Polsce na zaproszenie prezesa NK ZSL, marszałka Sejmu Romana Malinowskiego delegacja włoskiej Partii Chadyjskiej (DC) na czele z senatorem Giulio Orlando przebywała wczoraj w Krakowie i Oświęcimiu. W toku pobytu delegacja złożyła wizytę w Krakowskim Komitecie ZSL. Prezes Stanisław Marzec poinformował gości o sytuacji społeczno-politycznej i toczącej się kampanii wyborczej do rad narodowych oraz realizacji uchwały X Kongresu ZSL i XVII Wolewódzkiego Zjazdu Delegatów ZSL. W spotkaniu uczestniczył także prezydent Krakowa Tadeusz Salwa. Goście zwiedzili m. in. Wawel, Sukiennice i Bazylikę Mariacką oraz obóz zagłady w Oświęcimiu i Brzezince, gdzie złożyli kwiaty pod ścianą Śmierci i Pomnikiem Ofiar Oświęcimskich.

(PAP)

Nie będzie reformy spółdzielczości bez spółdzielców...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Zachęcił się spółdzielcy, że działalność komisji i zespołu, który wyłonił ze swego grona jest próbą ingerencji w ich wewnętrzne sprawy. Ale potem przyszła refleksja — nad koniecznością postępu, który odbywać się musi z udziałem spółdzielców, nad potrzebą dostrzeżenia kroku reformy gospodarczej. Zrozumieli, że i w spółdzielczości znaleźć można wiele nieprawidłowości, niesprawności struktur, że nadmiernie rozbudowany system nie sprzyja sprawnemu działaniu.

Przedstawiony na wczorajszym posiedzeniu komisji efekt działania zespołu, który wyłonił ze swego grona zaprezentował prof. Jan Śliwa. Liczne i burzliwe dyskusje z udziałem samych zainteresowanych pozwoliły na określenie głównych kierunków w jakich pójść muszą zmiany, przy

jednoczesnym przypomnieniu uwarunkowań specyficznych dla spółdzielczości. Generalnie rzecz ujmując, zmiany te zmierzają do umocnienia umocnienia podmiotowej roli spółdzielni, zwiększenia ich więzi z członkami, wzmocnienia niezależności ekonomicznej spółdzielni od administracji, zwiększenia jej roli w gospodarstwie. Proponuje też komisja odejście od zasady bezpośredniego prowadzenia przez związki spółdzielni funkcji gospodarczych na rzecz samych spółdzielni. Tych propozycji jest jeszcze znacznie więcej i wszystkie nieomal... co najmniej sporne. Dowiodła tego dyskusja. Nie brakowało w niej opinii skrajnych, których głosiciele wręcz stwierdzili, że proponowane zmiany odbyły się winny nieomal natychmiast, nie ewoluacyjnie, lecz w drodze nieomal administracyjnego nakazu. Inni polemizowali z tym poglądem, wykazując, iż tego rodzaju działania doprowadziłyby do stanu, w którym aktualnie znalazła się spółdzielczość. Nie wchodząc w szczegółowe roztrząsanie głosów kilkunastu dyskusantów i poruszonych przez nich problemów stwierdzić trzeba — co zresztą podkreślił Marian Woźniak, podsumowując dyskusję — że komisja nigdy nie prezentowała dyskryminacyjnej metody podchodzenia do jakiegokolwiek formy działalności. „Patrząc w przyszłość — powiedział M. Woźniak — sądzę, iż spółdzielczość ma szansę rozwoju i jest to nawet kosztem sektora państwowego, ale musi być bardzo głęboko osadzona w procesach myślowych II etapu reformy... Nikt jednak nie myśli o reformie spółdzielczości bez spółdzielców i nie ich rękami...” To bardzo optymistyczne zapewnienie.

(m)

SPORT SPORT

W Polsce i w Seulu

Letnie Igrzyska Olimpijskie zbliżają się wielkimi krokami. Do ich rozpoczęcia pozostały niespełna 4 miesiące. Mówiono o tym w Polskim Komitecie Olimpijskim z dziennikarzami.

Kandydaci do reprezentacji Polski poddani zostali ostatnio badaniom lekarskim, a medycy stwierdzili, iż stan zdrowia wielu z nich nie jest zbyt zadowalający. Prawdopodobnie jest to skutkiem, że niektórzy trenerzy próbują zastraszować zamiast lekarzy swego rodzaju antydopingu na ich dolegliwościach.

Przeprowadzone zostały także badania antydopingowe. Nie zawsze wypadły one zadowalająco i w kilku wypadkach stwierdzono stosowanie środków dopingujących.

Ostatnie skład polskiej reprezentacji na Seul ogłoszo-

ny zostanie 23 sierpnia, ale kandydatów w niektórych dyscyplinach znać będziemy już wcześniej. Podano także, że do Seulu zostały już wysłane wstępne zgłoszenia naszej ekipy.

Przewodniczący MKOL w Korei Południowej

Przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego J. A. Samaranch przebywał z 4-dniową wizytą w Korei Południowej i spotkał się w Seulu z przedstawicielami komitetu organizacyjnego igrzysk oraz przywódcami opozycji politycznych.

Przewodniczący oświadczył, że jest gotów jechać do Pusanu, aby tam omówić sprawę wspólnej organizacji igrzysk obydwu części Korei. Jak wiadomo problem ten jest niezwykle złożony. (m)

Już tylko godziny...

Piłkarze — uczestnicy Mistrzostw Europy, które odbędą się w RFN liczą już tylko godziny do pierwszego sędziowskiego gwizdka.

10 czerwca mistrzostwa inauguruje polski zespół gospodarzy z zespołu RFN z Włochami. W ogóle program turnieju przewiduje 15 atrakcyjnych spotkań. Ostatnie, finałowe, odbędzie się 25 czerwca na stadionie olimpijskim w Monachium i wyłoni mistrza naszego kontynentu.

Przypominamy, że właśnie na tym stadionie podczas Igrzysk Olimpijskich w Monachium Polacy w finałowym meczu pokonali Węgry zdobywając złoty medal.

Ostatnie mistrzostwa Euro-

py odbędą się niestety bez udziału biało-czerwonych.

Do rywalizacji o miano najlepszego drużyny Europy przystąpi 8 drużyn, podzielonych na II grupy. Trenerzy będą mieli do dyspozycji 20 piłkarzy. Termin ich zgłoszeń już minął.

Przewidywania co do losów mistrzostw są podzielone. Zdaniem angielskich bukmacherów zdecydowanym faworytem mistrzostw są piłkarze gospodarzy. Zakładają, że a o pierwszeństwie zadecyduje przede wszystkim umiejętność, a o przyszłości już zdecydował, który w piłkarstwie jak w każdym sporcie odrywa też swoją rolę.

(r)

Cracovia — Wisła w finale!

W jubileuszowym X Memoriale im. Michała Matysa w finale spotkały się trampkarze Cracovii i Wisły. A więc wielkie derby! Zapowiadają się duże emocje. Wczoraj dogrywano gry eliminacyjne. W grupie I Cracovia pokonała Polonię Bytom 3:0 i Stal Mielec 3:2, ponadto: Warta — Stal Mielec 5:0 i Warta — Polonia 3:0. Kolejność w tej grupie: Cracovia, Warta, Polonia i Stal.

W grupie II rywalizacja była bardzo zacięta, trzy zespoły Wisła, Górnik Zabrze i Odra Opole uzyskały po 4 pkt., o I miejsce wślasków zabrakowało lepszą różnicą bramek. Wyniki: Górnik Zabrze — Czarni Jasio 4:0, Wisła — Odra Opole 2:0, Odra — Czarni 6:2, Wisła — Górnik 0:5.

Dziś finały o godz. 10-tej o miejsce 7-8 grają: Stal Mielec — Czarni, o godz. 11.30 o miejsce 5-6 Polonia — Odra i o miejsce 3-4 Warta — Górnik. Mecz finałowy Cracovia — Wisła o godz. 16.15 na głównym stadionie Wisły.

(ae)

To cię zainteresuje

(m) Jak dobrze pójdziesz, to już w listopadzie tego roku jeździć będziemy po raz pierwszy w kraju na szutnym śniegu w Beskidach.

Stanie się to za sprawą działalności BBS Wiśniowca w Bieleku-Białej, którzy zainstalują na stoisku Beskidka w Szczyrkach pierwsze armatki do produkcji sztucznego białego śniegu.

Armatki te zakupione zostały w zakładach mechanicznych w Świdnicy, które są ich jedynym producentem. Radziecko-kanadyjska ekspedycja polarna udanie pokonała, o 3-miesięcznej wędrówce na nartach, trasę z ZSRR do Kanady długości ok. 2 tys. km wiodącą przez Biegun Północny.

W Soczi zakończył się lekkoatletyczny mecz o nagrodę gazety „Pravda”. Lisowski pokonał Kusię na odległość 2192 cm. Człowieka ujęła w skoku w dal 7.29 m. Również najlepszy tegoroczny wynik na świecie osiągnął w biegu na 110 m ppł Markin — 13.44 sek. W konkursie rzutu młotem aż 5 zawodników uzyskało wyniki powyżej 80 m. Zwyciężył Litwinow rezultatem 84.04 m. Pod nieobecność dyktora polarna udanie pokonała, o 3-miesięcznej wędrówce na nartach, trasę z ZSRR do Kanady długości ok. 2 tys. km wiodącą przez Biegun Północny.

W Atenach rozpoczęła się konferencja ministrów ds. sportu 21 krajów zachodnioeuropejskich. Po raz pierwszy w konferencji uczestniczyła Jugosławia.

„Sportowa Rada Europejska jest gotowa współpracować z krajami socjalistycznymi w wielu dziedzinach — oświadczył sekretarz rady Adinolfi. Od dłuższego czasu Europa podzielona była na dwa rywalizujące ze sobą obozy — wschodni i zachodni. Teraz pora, by pomyśleć o podjęciu wspólnych działań dla dobra sportu”.

(or)

VI mistrzostwa Podgórza w rzutkach do tarczy

Udział w mistrzostwach wzięło 82 uczestników, w tym 42 kobiety. Każda uczestniczka i uczestnik oddał po 3 rzuty próbne i 5 ocenianych do tarczy oddalonej od startującego o 4 metry.

A oto uzyskane wyniki: kobiety — 1. D. Klempka — 32 pkt., 2. L. Kadubkiewicz — 31 pkt., 3. D. Filipowicz — 29

W Kielcach rozegrany został 4-etapowy ogólnopolski wyścig kolarski dla juniorów młodszych o Puchar redakcji „Echa Dnia”. Wyścig w którym startowało około 100 kolarzy wygrał zawodnik Krakusa Szwosowicz Marcin Pyjas. Wyrzucił on Banka z Korony Kielce i Pyżka z Kolejarza Częstochowa. Sukces ma tym większą wartość, gdyż został odniesiony w okręgu kieleckim, który od lat ma opinię najlepiej pracującego z młodzieżą.

Wyrzucił on cały wyścig z przewagą 15 sek. dzięki ucieczce na ostatnim IV etapie. (k)

Współpraca jest konieczna

W Atenach rozpoczęła się konferencja ministrów ds. sportu 21 krajów zachodnioeuropejskich. Po raz pierwszy w konferencji uczestniczyła Jugosławia.

„Sportowa Rada Europejska jest gotowa współpracować z krajami socjalistycznymi w wielu dziedzinach — oświadczył sekretarz rady Adinolfi. Od dłuższego czasu Europa podzielona była na dwa rywalizujące ze sobą obozy — wschodni i zachodni. Teraz pora, by pomyśleć o podjęciu wspólnych działań dla dobra sportu”.

W Kielcach rozegrany został 4-etapowy ogólnopolski wyścig kolarski dla juniorów młodszych o Puchar redakcji „Echa Dnia”. Wyścig w którym startowało około 100 kolarzy wygrał zawodnik Krakusa Szwosowicz Marcin Pyjas. Wyrzucił on Banka z Korony Kielce i Pyżka z Kolejarza Częstochowa. Sukces ma tym większą wartość, gdyż został odniesiony w okręgu kieleckim, który od lat ma opinię najlepiej pracującego z młodzieżą.

(or)

VI mistrzostwa Podgórza w rzutkach do tarczy

Udział w mistrzostwach wzięło 82 uczestników, w tym 42 kobiety. Każda uczestniczka i uczestnik oddał po 3 rzuty próbne i 5 ocenianych do tarczy oddalonej od startującego o 4 metry.

A oto uzyskane wyniki: kobiety — 1. D. Klempka — 32 pkt., 2. L. Kadubkiewicz — 31 pkt., 3. D. Filipowicz — 29

W Kielcach rozegrany został 4-etapowy ogólnopolski wyścig kolarski dla juniorów młodszych o Puchar redakcji „Echa Dnia”. Wyścig w którym startowało około 100 kolarzy wygrał zawodnik Krakusa Szwosowicz Marcin Pyjas. Wyrzucił on Banka z Korony Kielce i Pyżka z Kolejarza Częstochowa. Sukces ma tym większą wartość, gdyż został odniesiony w okręgu kieleckim, który od lat ma opinię najlepiej pracującego z młodzieżą.

Wyrzucił on cały wyścig z przewagą 15 sek. dzięki ucieczce na ostatnim IV etapie. (k)

Współpraca jest konieczna

W Atenach rozpoczęła się konferencja ministrów ds. sportu 21 krajów zachodnioeuropejskich. Po raz pierwszy w konferencji uczestniczyła Jugosławia.

„Sportowa Rada Europejska jest gotowa współpracować z krajami socjalistycznymi w wielu dziedzinach — oświadczył sekretarz rady Adinolfi. Od dłuższego czasu Europa podzielona była na dwa rywalizujące ze sobą obozy — wschodni i zachodni. Teraz pora, by pomyśleć o podjęciu wspólnych działań dla dobra sportu”.

W Kielcach rozegrany został 4-etapowy ogólnopolski wyścig kolarski dla juniorów młodszych o Puchar redakcji „Echa Dnia”. Wyścig w którym startowało około 100 kolarzy wygrał zawodnik Krakusa Szwosowicz Marcin Pyjas. Wyrzucił on Banka z Korony Kielce i Pyżka z Kolejarza Częstochowa. Sukces ma tym większą wartość, gdyż został odniesiony w okręgu kieleckim, który od lat ma opinię najlepiej pracującego z młodzieżą.

(or)

VI mistrzostwa Podgórza w rzutkach do tarczy

Udział w mistrzostwach wzięło 82 uczestników, w tym 42 kobiety. Każda uczestniczka i uczestnik oddał po 3 rzuty próbne i 5 ocenianych do tarczy oddalonej od startującego o 4 metry.

A oto uzyskane wyniki: kobiety — 1. D. Klempka — 32 pkt., 2. L. Kadubkiewicz — 31 pkt., 3. D. Filipowicz — 29

W Kielcach rozegrany został 4-etapowy ogólnopolski wyścig kolarski dla juniorów młodszych o Puchar redakcji „Echa Dnia”. Wyścig w którym startowało około 100 kolarzy wygrał zawodnik Krakusa Szwosowicz Marcin Pyjas. Wyrzucił on Banka z Korony Kielce i Pyżka z Kolejarza Częstochowa. Sukces ma tym większą wartość, gdyż został odniesiony w okręgu kieleckim, który od lat ma opinię najlepiej pracującego z młodzieżą.

Wyrzucił on cały wyścig z przewagą 15 sek. dzięki ucieczce na ostatnim IV etapie. (k)

Współpraca jest konieczna

W Atenach rozpoczęła się konferencja ministrów ds. sportu 21 krajów zachodnioeuropejskich. Po raz pierwszy w konferencji uczestniczyła Jugosławia.

„Sportowa Rada Europejska jest gotowa współpracować z krajami socjalistycznymi w wielu dziedzinach — oświadczył sekretarz rady Adinolfi. Od dłuższego czasu Europa podzielona była na dwa rywalizujące ze sobą obozy — wschodni i zachodni. Teraz pora, by pomyśleć o podjęciu wspólnych działań dla dobra sportu”.

W Kielcach rozegrany został 4-etapowy ogólnopolski wyścig kolarski dla juniorów młodszych o Puchar redakcji „Echa Dnia”. Wyścig w którym startowało około 100 kolarzy wygrał zawodnik Krakusa Szwosowicz Marcin Pyjas. Wyrzucił on Banka z Korony Kielce i Pyżka z Kolejarza Częstochowa. Sukces ma tym większą wartość, gdyż został odniesiony w okręgu kieleckim, który od lat ma opinię najlepiej pracującego z młodzieżą.

(or)

VI mistrzostwa Podgórza w rzutkach do tarczy

Udział w mistrzostwach wzięło 82 uczestników, w tym 42 kobiety. Każda uczestniczka i uczestnik oddał po 3 rzuty próbne i 5 ocenianych do tarczy oddalonej od startującego o 4 metry.

A oto uzyskane wyniki: kobiety — 1. D. Klempka — 32 pkt., 2. L. Kadubkiewicz — 31 pkt., 3. D. Filipowicz — 29

W Kielcach rozegrany został 4-etapowy ogólnopolski wyścig kolarski dla juniorów młodszych o Puchar redakcji „Echa Dnia”. Wyścig w którym startowało około 100 kolarzy wygrał zawodnik Krakusa Szwosowicz Marcin Pyjas. Wyrzucił on Banka z Korony Kielce i Pyżka z Kolejarza Częstochowa. Sukces ma tym większą wartość, gdyż został odniesiony w okręgu kieleckim, który od lat ma opinię najlepiej pracującego z młodzieżą.

Wyrzucił on cały wyścig z przewagą 15 sek. dzięki ucieczce na ostatnim IV etapie. (k)

Współpraca jest konieczna

W Atenach rozpoczęła się konferencja ministrów ds. sportu 21 krajów zachodnioeuropejskich. Po raz pierwszy w konferencji uczestniczyła Jugosławia.

„Sportowa Rada Europejska jest gotowa współpracować z krajami socjalistycznymi w wielu dziedzinach — oświadczył sekretarz rady Adinolfi. Od dłuższego czasu Europa podzielona była na dwa rywalizujące ze sobą obozy — wschodni i zachodni. Teraz pora, by pomyśleć o podjęciu wspólnych działań dla dobra sportu”.

W Kielcach rozegrany został 4-etapowy ogólnopolski wyścig kolarski dla juniorów młodszych o Puchar redakcji „Echa Dnia”. Wyścig w którym startowało około 100 kolarzy wygrał zawodnik Krakusa Szwosowicz Marcin Pyjas. Wyrzucił on Banka z Korony Kielce i Pyżka z Kolejarza Częstochowa. Sukces ma tym większą wartość, gdyż został odniesiony w okręgu kieleckim, który od lat ma opinię najlepiej pracującego z młodzieżą.

(or)

VI mistrzostwa Podgórza w rzutkach do tarczy

Udział w mistrzostwach wzięło 82 uczestników, w tym 42 kobiety. Każda uczestniczka i uczestnik oddał po 3 rzuty próbne i 5 ocenianych do tarczy oddalonej od startującego o 4 metry.

A oto uzyskane wyniki: kobiety — 1. D. Klempka — 32 pkt., 2. L. Kadubkiewicz — 31 pkt., 3. D. Filipowicz — 29

W Kielcach rozegrany został 4-etapowy ogólnopolski wyścig kolarski dla juniorów młodszych o Puchar redakcji „Echa Dnia”. Wyścig w którym startowało około 100 kolarzy wygrał zawodnik Krakusa Szwosowicz Marcin Pyjas. Wyrzucił on Banka z Korony Kielce i Pyżka z Kolejarza Częstochowa. Sukces ma tym większą wartość, gdyż został odniesiony w okręgu kieleckim, który od lat ma opinię najlepiej pracującego z młodzieżą.

Wyrzucił on cały wyścig z przewagą 15 sek. dzięki ucieczce na ostatnim IV etapie. (k)

Współpraca jest konieczna

W Atenach rozpoczęła się konferencja ministrów ds. sportu 21 krajów zachodnioeuropejskich. Po raz pierwszy w konferencji uczestniczyła Jugosławia.

„Sportowa Rada Europejska jest gotowa współpracować z krajami socjalistycznymi w wielu dziedzinach — oświadczył sekretarz rady Adinolfi. Od dłuższego czasu Europa podzielona była na dwa rywalizujące ze sobą obozy — wschodni i zachodni. Teraz pora, by pomyśleć o podjęciu wspólnych działań dla dobra sportu”.

W Kielcach rozegrany został 4-etapowy ogólnopolski wyścig kolarski dla juniorów młodszych o Puchar redakcji „Echa Dnia”. Wyścig w którym startowało około 100 kolarzy wygrał zawodnik Krakusa Szwosowicz Marcin Pyjas. Wyrzucił on Banka z Korony Kielce i Pyżka z Kolejarza Częstochowa. Sukces ma tym większą wartość, gdyż został odniesiony w okręgu kieleckim, który od lat ma opinię najlepiej pracującego z młodzieżą.

(or)

VI mistrzostwa Podgórza w rzutkach do tarczy

Udział w mistrzostwach wzięło 82 uczestników, w tym 42 kobiety. Każda uczestniczka i uczestnik oddał po 3 rzuty próbne i 5 ocenianych do tarczy oddalonej od startującego o 4 metry.

A oto uzyskane wyniki: kobiety — 1. D. Klempka — 32 pkt., 2. L. Kadubkiewicz — 31 pkt., 3. D. Filipowicz — 29

W Kielcach rozegrany został 4-etapowy ogólnopolski wyścig kolarski dla juniorów młodszych o Puchar redakcji „Echa Dnia”. Wyścig w którym startowało około 100 kolarzy wygrał zawodnik Krakusa Szwosowicz Marcin Pyjas. Wyrzucił on Banka z Korony Kielce i Pyżka z Kolejarza Częstochowa. Sukces ma tym większą wartość, gdyż został odniesiony w okręgu kieleckim, który od lat ma opinię najlepiej pracującego z młodzieżą.

Wyrzucił on cały wyścig z przewagą 15 sek. dzięki ucieczce na ostatnim IV etapie. (k)

Współpraca jest konieczna

W Atenach rozpoczęła się konferencja ministrów ds. sportu 21 krajów zachodnioeuropejskich. Po raz pierwszy w konferencji uczestniczyła Jugosławia.

„Sportowa Rada Europejska jest gotowa współpracować z krajami socjalistycznymi w wielu dziedzinach — oświadczył sekretarz rady Adinolfi. Od dłuższego czasu Europa podzielona była na dwa rywalizujące ze sobą obozy — wschodni i zachodni. Teraz pora, by pomyśleć o podjęciu wspólnych działań dla dobra sportu”.

W Kielcach rozegrany został 4-etapowy ogólnopolski wyścig kolarski dla juniorów młodszych o Puchar redakcji „Echa Dnia”. Wyścig w którym startowało około 100 kolarzy wygrał zawodnik Krakusa Szwosowicz Marcin Pyjas. Wyrzucił on Banka z Korony Kielce i Pyżka z Kolejarza Częstochowa. Sukces ma tym większą wartość, gdyż został odniesiony w okręgu kieleckim, który od lat ma opinię najlepiej pracującego z młodzieżą.

(or)

VI mistrzostwa Podgórza w rzutkach do tarczy

Udział w mistrzostwach wzięło 82 uczestników, w tym 42 kobiety. Każda uczestniczka i uczestnik oddał po 3 rzuty próbne i 5 ocenianych do tarczy oddalonej od startującego o 4 metry.

A oto uzyskane wyniki: kobiety — 1. D. Klempka — 32 pkt., 2. L. Kadubkiewicz — 31 pkt., 3. D. Filipowicz — 29

W Kielcach rozegrany został 4-etapowy ogólnopolski wyścig kolarski dla juniorów młodszych o Puchar redakcji „Echa Dnia”. Wyścig w którym startowało około 100 kolarzy wygrał zawodnik Krakusa Szwosowicz Marcin Pyjas. Wyrzucił on Banka z Korony Kielce i Pyżka z Kolejarza Częstochowa. Sukces ma tym większą wartość, gdyż został odniesiony w okręgu kieleckim, który od lat ma opinię najlepiej pracującego z młodzieżą.

Wyrzucił on cały wyścig z przewagą 15 sek. dzięki ucieczce na ostatnim IV etapie. (k)

Współpraca jest konieczna

W Atenach rozpoczęła się konferencja ministrów ds. sportu 21 krajów zachodnioeuropejskich. Po raz pierwszy w konferencji uczestniczyła Jugosławia.

„Sportowa Rada Europejska jest gotowa współpracować z krajami socjalistycznymi w wielu dziedzinach — oświadczył sekretarz rady Adinolfi. Od dłuższego czasu Europa podzielona była na dwa rywalizujące ze sobą obozy — wschodni i zachodni. Teraz pora, by pomyśleć o podjęciu wspólnych działań dla dobra sportu”.

W Kielcach rozegrany został 4-etapowy ogólnopolski wyścig kolarski dla juniorów młodszych o Puchar redakcji „Echa Dnia”. Wyścig w którym startowało około 100 kolarzy wygrał zawodnik Krakusa Szwosowicz Marcin Pyjas. Wyrzucił on Banka z Korony Kielce i Pyżka z Kolejarza Częstochowa. Sukces ma tym większą wartość, gdyż został odniesiony w okręgu kieleckim, który od lat ma opinię najlepiej pracującego z młodzieżą.

(or)

VI mistrzostwa Podgórza w rzutkach do tarczy

Udział w mistrzostwach wzięło 82 uczestników, w tym 42 kobiety. Każda uczestniczka i uczestnik oddał po 3 rzuty próbne i 5 ocenianych do tarczy oddalonej od startującego o 4 metry.

A oto uzyskane wyniki: kobiety — 1. D. Klempka — 32 pkt., 2. L. Kadubkiewicz — 31 pkt., 3. D. Filipowicz — 29

W Kielcach rozegrany został 4-etapowy ogólnopolski wyścig kolarski dla juniorów młodszych o Puchar redakcji „Echa Dnia”. Wyścig w którym startowało około 100 kolarzy wygrał zawodnik Krakusa Szwosowicz Marcin Pyjas. Wyrzucił on Banka z Korony Kielce i Pyżka z Kolejarza Częstochowa. Sukces ma tym większą wartość, gdyż został odniesiony w okręgu kieleckim, który od lat ma opinię najlepiej pracującego z młodzieżą.

Wyrzucił on cały wyścig z przewagą 15 sek. dzięki ucieczce na ostatnim IV etapie. (k)

Współpraca jest konieczna

W Atenach rozpoczęła się konferencja ministrów ds. sportu 21 krajów zachodnioeuropejskich. Po raz pierwszy w konferencji uczestniczyła Jugosławia.

**Powracamy do prezentacji prac z Konkursu im. Adama Polewki. Przypomnijmy: po-
stało VIII ubiegłorocznej edycji brzmiało „PO-
ZA SCHEMATAMI”. W komunikacie ogła-
szającym konkurs zaznaczyliśmy, że oczeku-
jemy opisów sytuacji i bohaterów nie miesz-
czących się w utartych schematach. Zamiesz-
czony obok tekst wymogom takim stara się
sprostać.**

Ten

list będzie do Was. Zrobicie jak chce-
cie — możecie dalej biadolić na obo-
zach i spotkaniach, wyliczając ilość
pyłów jakie wchłaniamy, możecie gadać do pół-
nocy o strefach bezatomowych. Urządzać pokazy
sossu Goethego, fałszywego mózdzku i in-
nych zieleń.

Kiedys wszystko było proste, co jakiś czas
w prasie ukazywały się relacje z nowo otwar-
tych fabryk, jakaś huta zwiększyła wydajność,
gdzieś tam postanowiono pracować w niedziele.

Przeważnie raz na kwartał każda gazeta za-
mieszczała materiał o ochronie środowiska. Jest
złe, może będzie lepiej. Ktoś zgarniał wierszów-
kę, ktoś dowiadywał się, ile miesięcznie wchła-
nia ołowiu.

Przyszedł 1 lipca 1984 roku. Specjalne wy-
danie tygodnika „Na przełaj”. Na kolorowej
okładce zielone serce i napis: „Wole być”.
„Beda mówić, że jesteście naiwni — bo mło-
dzi, Bada twierdzić, że nie warto modelować
jakiegokolwiek działań, jeśli sukces nie jest w
zasięgu ręki. Bada was racjami swojego do-
świadczenia przekonując, że sens życia tkwi w
poprzestaniu tylko na tym, co każdy zdoła
wiodół siebie zgromadzić: trochę różnych rze-
czy, trochę bliskich osób” — pisała redakcja
do swoich czytelników.

„Egocentrycznej zasadzie MIEC — propomo-
wała — możemy przeciwstawić życie podporząd-
kowane filozofii BYC, która wcale nie ozna-
cza, że powinniśmy porzucić myślenie i zaspo-ko-
ni naszych elementarnych potrzeb. Filozofia
BYC sprowadza się do tego, żeby człowieko-
wi utracić godność, a zarazem poczucie sensu
życia i harmonii ze światem przyrody”.

W ten sposób powstał list. Wy — ludzie roz-
siani od Gdańska po Katowice. Nie o sobie nie
wiedzieliście. Wiedzieliście tylko zaśmiecone lasy,
dymiące kominami, smród na głównych ulicach.
Mając po 16-18 lat mogliście albo dalej na-
rzekać, albo spróbować być razem. Wśród lu-
dzi nieobojętnych na ten smród i totalną de-
gredację. Ale na razie musieli wystarczyć
Wam listy.

„Czasami idąc ulicą obserwuję ludzi. I ciągle
powracam do mnie jedna refleksja: wykończymy
się przez własną głupotę! Bo nie dosyć, że za-
nieczyszczamy środowisko, to jeszcze brak nam
kultury. Wcale nie musi wybuchnąć wojna albo
mowa, byśmy zginęli. My utonimy we włas-
nych śmieciach, a na dodatek zostaniemy za-
truci wyziewami naszych fabryk”.

„Kiedy zwróciłem uwagę dwóm panom wy-
sypującym przyrzeczone popioły na torowisko,
które miało stać się rezerwatem przyrody to
nie zostałem pobity tylko dlatego, że »ubezpie-
czam« mnie kolega »uzbrojony« w aparat foto-
graficzny. Żeby było śmieszniej, samochód na-
leżał do inspektora Komendy Wojewódzkiej...”

„Chce być sobą, być z wami, być ze swoimi
przyjaciółmi. Po prostu wole być...”

Nawet najwięksi optymiści w „Na przełaj”,
wydając cały numer obrazujący zniszczenie
przyrody w Polsce, nie wierzyli, że proponowa-
na inicjatywa — życie w zgodzie z przyrodą,
niezłaskowanie innym — spotka się z tak du-
żym odzewem.

Po co właściwie decydowaliście się na „Wo-
le być”? Przecież wiadomo było od razu, że nie
zamkniecie Huty im. Lenina, a to, że nie
rzucicie papierka na ziemię nie spowoduje za-
raz, że będzie czysto. Co Wam da wcinanie
zdrowej żywności, jeśli mieszkacie w blokach,
gdzie stoi się azbest, korzystacie z mebli
klejonych klejami należącymi do fachowo okre-
ślanej grupy fenolowo-formaldehidowych...

Co Wam da uczestnictwo w Młodzieżowych
Kołach Pokoju, jeśli w każdej chwili może bom-
ba spaść nam na głowę i żadne najmądrzejsze
kolo nie pomoże?

Bogusław Kania z Gliwic w takim kole prze-
wodniczy, wie prawie wszystko o broni maso-
wego rażenia, skutkach wybuchu. Chłopie, jeśli
chcesz mieć „bób” z przysposobienia obronnego,
twoja sprawa, ale nie przekonasz mnie, że ura-
tujesz światową pokój!

Małgorzata Łaniecka z Kola marzy się „zie-
loną szkołą” — wychowującą nie do rywalizacji,
a do współpracy, przyjaźni. Dziew-
czyno, gdy za parę lat zostaniesz nauczycielką
sama się przekonasz, że na takie chimery nie-
chętnie patrzy dyrektor szkoły, kuratorium a
poza tym już po pierwszej wypłacie odechce
Ci się wprowadzanie jakiegokolwiek innowacji
w programie nauczania.

Redakcja zorganizowała Wam pierwsze spotka-
nie, parę dni nad Jeziorem Bobiecińskim koło
Miastka. Sugestia: przejdź po Marszałkowskiej
w maskach gazowych. Wyzbierać papierki w
centrum miasta. Zamknąć najbardziej „kopące”
zakłady. Wysłędlę mieszkańców Śląska w inny
region. Tylko kto, kochani, zbudowałby miesz-
kania dla tych 8 milionów ludzi?

Siuchaliście profesora Przemysława Trojana
dyrektora Instytutu Ekologii Polskiej Akademii
Nauk: na mapie Polski jest 27 stref zagrożenia
ekologicznego. Asfalt, którym z taką lubością

polewa się ulice, osiągnął może temperaturę
70 stopni. Na mniej więcej 1/4 obszaru Pol-
ski, od Turzysowa do Tarnowa, opad dwutlenku
siarki przekracza dwukrotnie normy śmiertel-
ności dla lasów.

Ale gdybyście tak, zamiast siedzieć na tym
„lazurowym Wybrzeżu” pojechali choćby w Je-
leniogórskie?

Są ogromne tytuły w letnich numerach „Na
przełaj” Anno 1985. „Najgorętsza pustynia świa-
ta”, „Pierwsze spotkanie” — zdjęcia, radość, że
pierwszy krok został już zrobiony...

Wiem, pojechaliście. Do Kowar. Znowu mini-
ster ds. młodzieży przyznał dotację, wspomógł
PRON i Główną Kwaterę ZHP. No tak: latem
nad jezioro, zimą w góry...

Znowu były plakaty: „Oczyszczajmy mózgi —
kupię”, „Nie gryźmy się — szkoda zębów”, „Ko-
chajmy się, zamiast wojować”.

Pojechaliście do Gryfowa. Produkuje się tam
nawozy azotowe. W powietrzu wałęsa dymy. W
jeszcze czyste powietrze.

Nie dawaliście się zbryć ogólnikami, którymś
zasypywał Was główny technolog zakładu. Py-
taliście: ile zakład wypuszcza do atmosfery py-
łu? Ile szkodliwych, ile bull tytułem kar, czy
nie można by zanieczyszczenia ograniczyć? Wczy-
tywaliście się w „Agonię Świata”, jadąc do
Świeradowa wdziewaliście kikuty drzew. Do za-
kładów produkujących dymy nie wpuszczono
Was, gdy tylko się dowiedziano, że interesu-
je Was ochrona środowiska...

Nie lepiej było, zamiast wdychać owe trujące
substancje, pojechać choćby na Szczytnę? Wy-
korzystacie zimowy czas? I góry, które jeszcze
istnieją? Postanowiliście opracować raport o
stanie ekologicznym Gryfowa i rozesłać go
mieszkańcom. Po co? Po co ślad panikę? Co
chcieliście przez to osiągnąć? Gdybyście, po-

W kwietniu 1984 roku redakcja „Na prze-
łaj” wydała monograficzny numer poświęco-
ny ochronie środowiska. Znalazł się w nim
apel zatytułowany „WOLE BYĆ”. Wkrótce
wyszły numery poświęcone ochronie środo-
wiska psychicznego i ochronie pokoju. W
stwierdzeniu 1985 redakcja zorganizowała obóz
dla czytelników, którzy odpowiedzieli na apel
„WOLE BYĆ”. Wówczas po raz pierwszy u-
żyto nazwy ruch ekologiczno-pokoju.

Uczestników ruchu, młodych ludzi w wie-
ku 16-24 lata, łączący ekologiczny sposób
wzroku świata. Rozpoczynają od zmiany
własnego stylu życia, podejmują działalność
we własnych środowiskach.

Wokół „WOLE BYĆ” zaczęła się proma-
dzać grupa sojuszników: naukowców, arty-
stów, ludzi zawodowo zajmujących się ochro-
ną środowiska. Wiosną 1987 roku ruch
otrzymał dziesięciu nagrodę „Tribuny Ludu”
w dziedzinie ideowo-wychowawczej. Mi-
mo to niektóre happeningowe akcje uliczne
„WOLE BYĆ” zakończyły się interwen-
cją milicji, a redakcja „Tribuny Ludu” po-
dejmowała się obrony uczestników tych mi-
tingów, bywało, używanych na formalne
przesłuchania.

„WOLE BYĆ” domaga się np. równo-
uprawnień dla rowerzystów, zorganizowa-
nia w Łodzi „prowokacyjnej” wystawy wód
i ścieków, urzędów w Gdańsku i Fromborku
bojkot stoisk z zabawkami militarnymi.

— Pieniądze — mówiliście — nic nie znaczą.
Dla Was. Bo jesteście młodzi, studenci, dzien-
nikarstwo — tak jak Eryk Mistewicz z Warsza-
wy. Lub polonistykę — jak Adam Domagała
z Bielawy.

Jeżeli zlikwidowałoby się „szkodliwość” —
setki tysięcy ludzi odczułoby to na własnej skó-
rze. I kieszeni. Czy już rozumiecie, dlaczego

niem, ale też sprzedać cholek w donicz-
kach („Nie wynosząc przyrody na śmieciak”).
Wprawdzie się do dyrekcyi zakładów pro-
dukcyjnych, uczących dla środowiska
(gdański Skarżysko, Zakłady Pnietwórstwa
Obozowo-Warzynowego w Pucku) urucho-
mione bez urządzeń chroniących środo-
wisko. Ruch przyczynił się do zamknięcia
Szkoły Podstawowej nr 1 w Gdańsku, gdzie
ilość pyłów białymiznych 200-krotnie prze-
kraczała normy, a dzieci były ustawicznie
podtrzymywane.

„WOLE BYĆ” przedłożyło też projekt
„Zielonej Szkoły” wychowującej w duchu
współpracy a nie rywalizacji.

Uważają, że wiele złego dzieje się u nas
siłą bezwładu. Najlepszymi uchwałami nie
zmieniamy tego stanu rzeczy, jeśli brakuje
autentycznej aktywności i odpowiedzialności
ludzi, nas samych.

Jeszcze często inni widzą w nich anar-
chistów albo coś gorszego, a oni za największy
sukces uważają to, że w ogóle jeszcze
istnieją. Założyli sobie, że wszystkie ak-
cje, protesty będą najpełniej legalne,
zgodne z obowiązującym u nas prawem. Nie
mają legitymacji, przypudów i struktur. Ale
już zaznaczyli swoją obecność i to niebanal-
nie.

Obchodzimy Światowy Dzień Ochrony Śro-
dowiska — dedykujemy ten tekst wszyst-
kim, którzy chcą się współodpowiedzialni za
nasze losy na Ziemi.

na ulicach Warszawy. Zadalicie uszanowania
praw rowerzystów w imię hasła, że podróżować
dwukółce jest też człowiek. Zadalicie utworze-
nia ścieżek rowerowych tak, aby nie trzeba
było jechać za dymiącym „ikarusem” i przed
ciężarówką z przyczepą. Ale czy wiecie, ile to
kosztuje? W Warszawie buduje się metro, roz-
kopanych jest wiele ulic. A wy żądacie, aby
wytyczono drożkę, którą moglibyście bezpie-
nie jechać z Żoliborza na Ursynów. Co przy-
niosła ta Wasza manifestacja? Ze parę osób
spojrzało jak na wariatów?

Co chcieliście osiągnąć, wystawiając list
otwarty do prezesa Radikomiteu, protestujący

KONKURS im. ADAMA POLEWKI

Człowieku, przepraszam, że żyję



Fot. Mirosław Stepiak

wiedźmy, zamknęli ów niebezpieczny zakład —
to byłoby osiągnięcie. Ale tu uwieczniała się
cała Wasza słabość: zdolni tylko do mówienia,
że jest źle, do siania paniki po prostu. Czy
chcecie, by Jeleniogórskie straciło swą tury-
styczną atrakcję?

Dla mieszkańców Kowar przygotowaliście po-
kaz zdrowej żywności — różne sałatki, fałszy-
we móżdżki, jakiegoś sosy. Ładne, kolorowe. Przy-
szło parę osób, obejrzało, podziękowało. Dobrze,
że coś takiego u nas jest. Wszak to WARSZA-
WA do Kowar przyjechała...

Już wierzyliście, że co trzeci — wg danych
Państwowej Inspekcji Pracy — robotnik pracu-
je w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Ze
z powodu nadmiernego hałasu głuchnie w Pol-
sce rocznie 3 tysiące osób. Ze ponad trzy razy
wiecej zapada na choroby zawodowe. Ze co
10. pracownik ulega jednemu wypadkowi. Żas
przemysł polski emituje do atmosfery 2 mln
ton pyłu rocznie. Ekscytowaliście się tymi lic-
bami. Ale gdyby przyszło Wam pracować w
fabryce, zadowolilibyście nawet tym że sta-
nowiście „szkodliwych”. Dostaliście pieniądze.
Czasem krócej pracujecie. Mają za darmo sa-
natorium.

obie strony właściwie są zadowolone i żadne
nie zależy na zmianie istniejącego stanu rzeczy?

— Tak być nie może! — krzycicie. No dob-
ra, ale spróbujcie wytłumaczyć to tym, którzy
przynoszą do domu 5 tysięcy złotych więcej i
boja się dnia, gdy ekipy remontowe zainstalu-
ją wykład, które usuną wszystkie zapachy i
opary szkodliwego, duszącego lakieru nitro —
którym notabene pokrywano są meble. A że
życie krótsze o te kilka lat? Kochani, każdy
musi na coś umrzeć.

„Tyle barier między nami. Dziela nas gran-
nice, wyznaczniki, przynależność, życiowe sytu-
acje i upodobania. Atomowy elementarz zapro-
wadza nas na czwartek” — pisał dziennikarz
„Na przełaj” awich czytelników.

„Bo „Wole być” to nie tylko ochrona przyro-
dy, ale także środowiska psychicznego czło-
wieka, pokoju, stosunków w szkole.

Wiem, że to nie była Wasza inicjatywa. Ale w
tamtej szkole też byli tacy, którzy chcieli in-
aczej, zafascynowani postacią Marka Kotarskie-
go. A czy z Wami nie stanie się tak samo?
Fakt: zorganizowaliście rowerową manifestację

ŚŁAWOMIR ŚLUBOWSKI

przeciwko rozpowszechnianiu filmu „Czterej
panceri i pies? Ze niby pokazuje wojnę w nie-
prawdziwych barwach, jaką bezbronna przyro-
da? Ze wypacza obraz niebezpieczeństwa? Był mo-
że, ale jeśli na owych pancernych wychowało
się parę roczników i nie złego się nie stało,
nie stanie się i teraz.

Eryk Mistewicz opublikował reportaż „Tran-
perek w przełaj” z konkluzją, że amnesia
młodych ludzi wobec innych tkwi w niebezpie-
czeństwach żołnierzy i innego rodzaju
„bronach”, jakimi dzieci się bawią.
Chciałby zorganizować wystawę zabawek mili-
tarnych. Człowieku! Myśl sobie i pisz, co ci
ślina na język przyniesie, ale żołnierzy, sa-
molotami i czołgami bawia się dzieci od lat
i jakos dotychczas nikt nie twierdził, że wy-
rosną z nich bandyci.

O „Wole być” jest coraz głośniejsze. O „ochro-
nie” przyrody — również. Na alach nuderza
„Stander Młodych”. „Razem”. Używa swych
fal rozgłosu harcerska. Stąd najszybciej moż-
na się dowiedzieć, co nowego w „ruchu” —
wciąż bez formalnych struktur, bez mecenasów
i przewodniczących. Redaktor Ewa Charkiewicz
przypomina: o tym, jak może wyglądać osiedle
„kikutu opowie wam Artur Łukasiewicz z Gdań-
ska. Entuzjasta stref bezatomowych jest Eryk
Pyrek z Warszawy...

Po letnim, drugim już obozie, we Fromborku,
kolejna zima „Wole być” spędzała w Gdań-
sku. Siuchaliście dra Jerzego Pucka z gdańskie-
go „Samobidu”. Opowiadał o szkołach, w któ-
rych podłogi wydzielały silnie trujące substan-
cje. O mieszkaniach w osiedlu Młodych, gdzie
dzieci zapadali na białaczkę i jedno z nich
zmarło. Byliście na Przymorzu, by zobaczyć,
do czego zdolna jest człowiek — potrafi po-
stawić betonowego kołosa dłuższego prawie kil-
krotnie niż człowieka. W każdym piętrem, paskudzą
psy i piłacy, chuligani rozbijają szyby, a sąsied
nie zna sąsiada. Ależ kochani to żadne odkry-
cie! Przymorze stało 20 lat temu i jakoś lu-
dzie się nie zaryzyki. Ze dzieci zapadali na
białaczkę? A może to nie ksyłami, formalde-
hyd i inne cuchnące mazidła były przyczyną
owych schorzeń. Icz, powiedźmy, nadmorskie
powietrze? Kto będzie miał tyle siły, jak mał-
żeństwo Stańców, by latami dochodzić swych
rozszew?

A wy zaraz w panikę i najchętniej byście
gdańszczan z owych osiedli ewakuowali. Tylko
gdzie? Do Chorzowa?

W tym samym Gdańsku zawalila się sala gi-
mnastyczna nowo otwartej szkoły. W samym zaś
budynku ktoś gorliwie zastosował tyle materiałów

przy wykładaniu podłogi, że norma stężenia
została przekroczona 200-krotnie! Trudno, nie
piersiwy to raz. Czy władze wojewódzkie, któ-
re zaalarmowały, nie miały dośw kłopotu
ze Szkołą Podstawową nr 50, gdzie zdarzyła
się analogiczna sytuacja. A obiekt jakoś funk-
cjonuje?

Tak właściwie, to ciekawe, co na to wszyst-
ko Wasi rodzice?

Rodzice „Wole byćków”, których jest już cał-
kiem spora gromada, różnie reagują na „bom-
berek” pomysły swych pociech. Mama Ediego
Pyryka zgodziła się nawet utworzyć w części
mieszkania strefę bezatomową. Pomyśl wziął
się z fiasko poczynił zmierzających do usta-
nowienia taka strefa rejonu, międzywiejskich
fortów, gdzie znajdują się unikalowe siedliska
nieopierzy, a gdzie w najbliższym czasie ma
być składowe odpady z elektrowni jądrowej.

Sami uczestnicy ruchu pracują, uczą się, a
gdy tylko mają wolny dzień — jada do War-
szawy z kolejnymi pomysłami. Urządzać spływ
kajakowy wzdłuż najbrudniejszych rzek, a start
zawaz za bramą zakładów, które wypuszczają
nie oczyszczone ścieki do rzeki. Katalog rzeczy
pacyfistycznych: książek, dzieł sztuki, piosenek,
wydarzeń, związanych z pokojem. A nawet na-
pisać listy do rówieśników na całym świecie...

Boicie się przyznać, że rówieśnicy na Wasz
widok pukają się w czoło, mówiąc: „O, idzie
ten od strefy bezatomowej” albo: „Cześć, zie-
lona szkoła”. Boicie się, że jesteście w zdecy-
dowanej mniejszości, dlatego tworzyć własne
stowarzyszenia, takie lobby: warszawskie, śla-
skie, dolnośląskie, gdańskie... Jeśli chcecie zna-
leźć polityczną, rozrywki po pracy, można za-
pisać się na kurs tańca czy choćby pojechać
w podróż autostopem. Będzie Wam łatwiej żyć,
gdy pogodzicie się z zastaną rzeczywistością. Mówi-
cie, że rzeczy wielkie są sumą rzeczy drob-
nych? Ze należy zaczynać od tego, co w za-
sięgu ręki?

No to co wam się przez te ponad 1000 dni
udało? Ścieżek rowerowych jak nie było, tak
nie ma. Sudeły latem 1984 roku były jeszcze
górami, gdzie z biedą można było odpocząć.

Dziś, gdy ktoś chciałby sforsować, powiedźmy,
odcinek między Świeradowem a Kotlina — nie-
gdyś piękny, godzinny spacer górkami serpen-
tinami — dziś uciekinie po pierwszych stu me-
trach, tyle tu much, a drzewa leżą zwalone
pokotem.

Byliście w Jeleniogórskim? Macie za mało
sól? Żadnych środków? Leczycie na zmianę
świadomości ludzkiej? Twierdziacie, że trzy lata
za mało, by to świadomość zaszczepić? To ile
Wam potrzeba? To po co to Wasze nie-
ustanne gadanie?

Mówicie, że jak Wy będziecie specjalistami,
doradcami w ministerstwach, lub choćby nau-
czycielami w gimnazjalnej szkole zbiorczej, prze-
znaczycie większy procent dochodu narodowe-
go na ochronę środowiska? Albo zaczniecie
uczyć dla przyjaciół, pokoju, współpracy, za-
miast rywalizacji?

Pokój, przyjaźń, współpraca... Wszystko już
było. Zobaczcie, że ten świat, który chcecie
reformować — wcale nie jest taki reformowalny...

„Człowieku! Chciałbym przeprzeć Ci za to,
że żyje obok Ciebie. Jeśli to możliwe, proszę:
wybacz mi, że muszę oddychać Twoim powie-
trzem, pić Twoją wodę, iść po ścieżce, po któ-
rej Ty idziesz. Pragnąłbym, byś spróbował wy-
baczyć, że zwróciłem się do Ciebie o pomoc,
której Ty sam tak bardzo potrzebowałeś.

Wybacz mi to, że chce żyć, że tego życia
pragnę za wszelką cenę. Nie chcę przytaczać Ci
Kart Praw Człowieka, aktów prawnych, punktów
Konstytucji, mówiąc, że ja też mam to prawo,
prawo do życia. Ty wiesz to wszystko.

Przecież Ty mijasz bliźnich, kochasz przy-
rodę, tylko akurat wtedy, gdy mnie spotkałeś,
nie miałeś czasu na pomoc, tylko akurat wtedy,
gdy stałeś z puszką na żołoborzu, nie mfa-
leś łopatę, nie był śmieciak, a plecak był pełny.

Uważasz, że wrzucając skasowany bilet do
pojemnika, a nie obok niego, nie zmieniasz te-
go najlepszego ze światów. W ten sposób nie
unikniesz ekologicznej pustyni, nie zapobie-
dziesz tragediom, konfliktom zbrojnym. Jeśli
podnieśiesz ten beznamiętny, upuszczony bilet,
należysz się na śmieciostwo. Zaczyna się od rze-
czy małych. Ty wiesz to wszystko...”

Za parę lat otworzyście zszywkę starych nu-
merów „Na przełaj”. Zobaczycie siebie, plyną-
cych kajakami Wisłą, Bugiem i Motławą, pe-
dzących w maskach gazowych ulicami Warsza-
wy. Zobaczycie hasło: „Jeśli nie chcesz mojej
zguby — zasadź za mną drzewko, luby”. „Ko-
chajmy się, zamiast wojować”. „Rowerzysta też
człowiek”.

Westchniecie. — „Jacy byliśmy głupi!” —
uśmiechniecie się, wspominając minione lata.
Ludzie! Kiedy wy zaczniecie być normalni?

— Przed niespełna rokiem, w tajnym głosowaniu, został
Pan wybrany prezesem ZG Polskiego Towarzystwa Lekar-
skiego. Wybrany zaszczytny, świadczący o uznaniu środowiska.
Trudna sytuacja, w jakiej znajduje się obecnie służba zdra-
wia w naszym kraju, postawiła przed Panem liczne i skom-
plikowane zadania. Czego Pan dokonał w tym czasie, oczy-
liwienie? Z udziałem kolegów? A co czeka na rozwiązanie, za-
łatwienie?

— Wydaje mi się, że nie nie zrobiłem.

— Skromność? Czy zawodzi pamięć? Wobec tego potrzebny



Doc. dr Jerzy Woj-Wojciechowski: „...satisfakcjonuje nas
fakt, że resort zdrowia dostrzega w PTL partnera...”

sufler, aby coś niecoś podpowiedział. Zaczniemy więc od
zjazdu PTL, który odbędzie się 27 czerwca br. w Poznaniu
z udziałem lekarzy polskiego pochodzenia i gości zagranic-
nych.

Będzie to nasz kolejny czwarty zjazd. Pierwszy zjazd
odbył się w roku 1976 (równocześnie w Warszawie i w Kra-
kowie) z aktywnym udziałem niezapomnianego dr. Aleksan-
dra Ryty. Dwa następne odbyły się we Wrocławiu i w
Szczecinie.

Gościom z zagranicy, a głównie przedstawicielom Polonii
pragniemy uświadomić, że mimo wielu niedostatków polska

nieczynny. Poczynając od czerwca, rocznie 8 młodych le-
karzy, znających język niemiecki, w miesiącach letnich i je-
siennych będzie odbywała praktykę w Republice Federalnej
Niemiec. Egzamin kwalifikacyjny odbył się w siedzibie PTL.
Polka, pani Elisabeth Cooper ściśle współpracująca z de-
partamentem zagranicznym MZiOŚ, założyła fundację na
rzecz ochrony zdrowia. Obecnie szukamy kandydatów, zna-
jących angielski, do pracy w najlepszych szpitalach Londynu
z bardzo wysokim uposażeniem.

Podpisaliście również porozumienie z Towarzystwem
Łączności z Zagranicą „Polonia”.

przedstawiony panu, który zawał: — Jurek! Nie poznajesz
mnie? Był to rok młodszy kolega ze studiów, chirurg-orto-
peda. Mając trudności z etatem w stolicy wyjechał do Ang-
lii. Po kilku latach b. wyteżonej pracy i pewnych sukces-
sach wyjechał stamtąd do Stanów Zjednoczonych. Według
klasyfikacji amerykańskiej jest obecnie zaliczony do grupy
25 najlepszych lekarzy. Za wybitnie osiągnięcia w swojej
specjalności (przeszczepianie stawów) otrzymał pismo gra-
tulatoryjne od prezydenta Ronald Reagana.

To spotkanie z dawnym kolegą, obecnie bardzo zamożnym,
obficie zaowocowało. Na dom lekarza-seniora ofiarował on

medycyna ma znaczne sukcesy. Prezentując własne osiągnię-
cia oczekujemy, że nasi goście również przedstawia swoje
własne. Przedstawimy gościom zasady pracy Polskiego To-
warzystwa Lekarskiego, pochwalimy się powołaną Radą Se-
niorów, złożoną z naszych znakomitych profesorów, której
przewodniczy prof. Tadeusz Koszarowski. (Od niego dużo się
nauczyłem. I jeżeli dziś wiele czasu i energii poświęcam
sprawom społecznym, to jest to jego zasługa). Poza tym po-
zyskaliśmy do współpracy grupę młodych naukowców-med-
yków. Wierzę, że dzięki nim działalność PTL ma zapew-
nia przyszłość.

— Jak układa się współpraca z Ministerstwem Zdrowia?
O ile mi wiadomo, w przeszłości, mimo zbieżności celów,
było to działanie obok siebie?

— Chociaż nie podpisaliśmy żadnego porozumienia, sa-
tisfakcjonuje nas fakt, że resort zdrowia dostrzega w PTL
grupującą 30 tys. lekarzy (na ponad 70 tys. działających
w kraju), partnera. Przewidywana jest też współpraca w za-
kresie szkolenia podopiecznego. Innym przykładem zacieś-
niania się dobrych układów jest uzyskanie stypendiów zaga-

— Tak. Chodzi nam o to, aby lekarze polonijni brali
udział w naszym krajowym życiu społecznym i zawodowym.
Moim zdaniem dużym błędem było represjonowanie w prze-
szłości młodych lekarzy, którzy, wyjeżdżając za granicę,
często prywatnie, przedłużali tam swój pobyt. Gdyby istniały
u nas pracownice naukowe takie jak na Zachodzie, to mło-
dzież z innych krajów przyjeżdżałaby do nas uzupełniać swo-
ją wiedzę. Jak jest, wszyscy wiedzą, toteż wielu ludzi ośnio-
nych możliwościach pracy w najlepiej wyposażonych ośrodkach
medycznych na świecie, chce zdobyć kapitał wiedzy, którą
przecież będą wykorzystywali po powrocie do kraju. To-
warzystwo „Polonia” popiera takie pobyty. Ostatnio również
nasze władze zmieniły swoje podejście do obywateli, którzy
przedłużali pobyt za granicą, często z uzasadnionych powo-
dów.

— Czy mówiąc to ma Pan na myśli „casus dr. Stefana
Głowackiego”?

— Jego oraz wielu innych. Przypadek Głowackiego
zaowocował w sposób wręcz legendarny. Przed rokiem przy-
chodząc do przyjaciół na uroczystość rodzinną, zostałem

tysiąc dolarów i obiecał dalszą pomoc. Ponadto zapropono-
wał 3-miesięczne szkoleniowe pobyty w USA dla kilku mło-
dych lekarzy przez niego całkowicie finansowane.

Podobną pomoc polskim lekarzom okazywał również nie-
żyjący dr. Aleksander Rytel. Inni też wiele zdziałali dla Po-
laków i polskiej medycyny. Chcę podkreślić, że nieporówny-

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

wielkich trudności organizacyjnych, edytorskich i szkół moralnych.

— Niestety! Terminowe ukazanie się tego wydawnictwa, zawierającego bardzo wiele informacji interesujących zarówno dla lekarzy jak i przeciętnych obywateli, wymagało nadludzkiego wysiłku wielu naszych kolegów. Sporo miejsca poświęciliśmy w tej publikacji etyce lekarskiej. Zamieszczono w nim tekst przysięgi Hipokratesa. W związku z tym spotkała nas wielka przykrość. Z powodu chłochlika drukarskiego niewłaściwie zostały ocenione nasze najlepsze intencje. W „Tygodniku Powszechnym” ukazał się list otwarty protestujący przeciw tej publikacji z podpisami cenionych przez nas profesorów, którzy nie zauważyli, że na stronie 173 zamieściliśmy deklarację genezy, a na następnej rady z Kościoła w Baltimore z 1892 roku, zamykamy zaś kalendarz modlitwą lekarzy, której autorem był Majmonides.

— Nie rozumiem komu i czemu miało służyć wykorzystanie błędów drukarskich? Ale ważniejszą sprawą jest budowa domu seniora. Bał się udać. Fundusze wplywały.

— Proszę nie żartować. W ciągu 8 lat złożyliśmy około 400 wizyt różnym decydencom, w tym trzem ministrom zdrowia. Po 4 latach starań nawiązaliśmy porozumienie z Rzemieślniczą Spółdzielnią Pracy i nareszcie będziemy mogli spojrzeć w oczy kolegom-ofiarodawcom, którzy czekają na miejsca w tym domu.

— Łamiąc daną sobie samą przysięgę, że nie będę ruszał zakłętego tematu, po raz ostatni pytam, co z lekarzami lekarskimi?

— Już zszedła wersja projektu przekazał mi do wiadomości. Wszyscy jak dotąd odnosili się przychylnie. Premier Zbigniew Messner oświadczył, że istnienie samorządu lekarskiego mieści się w ramach obecnego etapu reformy. Minister zdrowia i opieki społecznej prof. Janusz Komender w Dzienniku TV uznał za potrzebne reaktywowanie izb lekarskich. Bez dodatkowych kosztów i subwencji chcemy udrożnić sytuację w służbie zdrowia — przez podniesienie etyki tego zawodu oraz przez chronienie lekarzy przed niezasadnymi napadami, fałszywymi oskarżeniami pomówieniami. Nie twierdzę, że środowisko nasze wolne jest od „parszywych owiec”, tak jak każdy zawód. Dlatego chcemy dokonywać samoczyszczenia. Za izbami opowiadało się 90 proc. członków PTL, w tym niektórzy lekarze członkowie związku zawodowego.

— Wobec tego co jest przyczyną antagonizującego stanowiska związku zawodowego zaprezentowanego na łamach gazety resortowej?

— Autorem jednej z tych anonimowych publikacji jest Federacja ZZPOZ. Moim zdaniem nie można sobie użypować przedstawicielstwa całego świata lekarskiego, gdy do związku należy, o ile mi wiadomo, zaledwie 4 proc. lekarzy. Nie powinno się też wkraczać do nieuchwilnych tradycji liberum veto i domagać się, aby sąsiedzi ludzi decydowała o 30 tysiącach. Aby dojść do porozumienia, nawiązałem kontakt z panem przewodniczącym. Wówczas to oświadczył mi, że powstanie izb lekarskich jest możliwe, ale tylko w ramach związku zawodowego. Wyraził też obawę, że nawet ci nieliczni związkowcy, z chwilą powołania izb — mogą opuścić jego szeregi. Tymczasem inne są zadania związku a inne cele izb lekarskich. Korzenie antagonizmu, który PTL pragnie zakończyć proponując współpracę sięgają roku 1951, kiedy zlikwidowano wraz z izbami wszystkie towarystwa lekarskie, a młajtek ich przejął.

swiążeń zawodowy pracowników służby zdrowia, do którego ja również należałem. Przez wiele lat byłem bardzo zaangażowany w szerzenie kultury w środowisku medycznym. Przewodniczyłem sekcji kultury, stworzyłem i przez ponad 30 lat prowadziłem teatrzyk lekarzy „Eskulap”. Jeśli dziś mówię z gorzkością o izbach, to dlatego, że mimo wieloletnich starań moich poprzedników, z prof. Bogdanem Kamińskim na czele, do tej pory sprawy nie załatwiono, aczkolwiek tworzenie samorządów jest przewidziane w reformie gospodarczej. I co najdziwniejsze w tej sprawie, wszyscy prawie są jednomyślnie pozytywnie nastawieni.

— A decyzji jak nie było, tak nie ma.

— Wierzymy, że dla dobra publicznego rozsądek zwycięży, a izby lekarskie — stojące na straży etyki — poprawią, a nie pogorszą sytuację w służbie zdrowia. Obecne komisje kontroli zawodowej działają po fakcie tj. po

datę do reaktywowania izb lekarskich pragniemy, aby stan lekarski stał się tak samo godny, jak był przed oboma wojnami. Nie możemy dopuścić do tego, aby błoto rozpryskiwane przez jednego lekarza oblepiało całe środowisko.

— Jeśli chodzi o prestiż zawód lekarza zajmuje pierwsze miejsce. Jak to się dzieje, że lekarze i nauczyciele są najmniej opłacani?

— Prawie przed 1700 laty cesarz rzymski Wespazjan zwołał do placenia podatków dwa stany: nauczycieli i lekarzy, doceniając ich rolę w zdrowiu i mądrym społeczeństwie. W naszym przypadku nie chodzi o podatki, ale o uposażenia, aby nie byli niższe od średnich. Władze obiecały, że dojdzie do zrównania, zaś ostatnia podwyżka jest traktowana jako pierwszy etap. Na razie w wielu przypadkach placę w służbie zdrowia okazały się niższe od plac w wielu innych zawodach. Robotnik i rzemieślnik częściej w kilka dni zarabiają tyle, ile lekarz w ciągu miesiąca. Upokarzające niskie są uposażenia młodych lekarzy i stawki za dyżury. Przecież studia trwają 6 lat. Po nich rok praktyki i lata pracy do uzyskania I stopnia specjalizacji. Dalsze lata upływa zanim lekarz uzyska tytuł naukowy. W końcu po 20 latach ciężkiej pracy zarabia mniej niż jego rówieśnik rzemieślnik w hutnictwie lub budownictwie. My ten „przywilej” chcemy uzyskać za pośrednictwem izb lekarskich.

— W czasie marcowego posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w Katowicach padło wiele słów uznania dla służby zdrowia i obietnic poprawy warunków pracy i płacy. Poza tym oświadczone, że żadne wiążące decyzje odnośnie służby zdrowia nie zapadną bez konsultacji z PTL. Czy i jak jest to realizowane w praktyce?

— Specjalna komisja utworzona z naszych członków — wybitnych naukowców — walczyła się do pracy nad reformą służby zdrowia. Opracowane przez nią zasady są zgodne z tymi, jakie przedstawili ekonomiści. Postulaty opracowane przez komisję zdrowia PRON również uwzględniają nasze sugestie i opinie. Zapraszani jesteśmy do udziału w posiedzeniach różnych komisji sejmowych. Tak więc sprawy, które nas żywo interesują, nie są omawiane bez naszego udziału.

— Proszę mi wybaczyć gorzkie i nieuprzejme słowa, ale w tym co Pan przed chwilą powiedział, nie ma nic konkretnego. Na przykład od lat walczy się o sprawę izb lekarskich. Jak dotychczas nie znalazł się ani jeden odważny, który by podpisał prawomocny dokument, pochylnie unieważniony w 1951 roku. Coraz częściej czyni się lekarzom zarzuty natury moralnej. A kiedy chcą podjąć dzieło naprawy w oparciu o samorządną organizację — żyźliwi decydeni milczą.

— Niestety! Ma pani rację. Równocześnie żałuję, że nie mamy więcej tak żarliwych, jak pani, obrońców naszego samorządu.

— Bronię go dlatego, że w nim tkwi szansa stopniowego

zdradzania naszego, mimo pozorów organizacji, adrenergizowanego leonizmu. Zdaje sobie sprawę, że wraz z powołaniem izb lekarskich nie przybędzie ani lekarzy, ani miejsc w szpitalach, ani innych zdrowotnych dóbr, ale powstanie organizacja, która pomoże resortowi w przeprowadzeniu niezbędnych reform.

— To oczywiście, że kilkudziesięciotysięczna grupa lekarzy może mieć duży wpływ na reformę gospodarczą, której nie zrealizuje chory robotnik, rzemieślnik czy intelektualista.

Może nadejść moment, w którym Polska stanie się krajem ludzi chorych, dla których będzie brakowało lekarzy. Wizja pesymistyczna, ale oparta na realiach. Coraz mniej młodzi uciekają z naszego kraju, co umożliwia studiowanie medycyny, ponieważ wśród ten doceniany jest tylko w słowach. W stałe pogarszających się warunkach ekologicznych, coraz więcej ludzi choruje. Muszę też wspomnieć o endemicznym wzroście chorób układu krążenia, złych na-

wych społeczeństwa w oddziaływaniu się, braku racjonalnego ruchu i rekreacji oraz o takich kłaskach jak alkoholizm i nikotynizm. Będą się pojawiały nowe choroby, za którymi nie będzie nadążała wiedza medyczna; przykładem AIDS — mimo ogromnych nakładów finansowych świat jest bezbronny wobec tej strasznej choroby. Pamiętajmy też, że „karmienie” antybiotykami nie tylko z powodów chorób, ale również w wielu produktach żywnościowych — zatracaemy odporność wobec coraz bardziej zjadliwych bakterii. Kto za to wszystko weźmie odpowiedzialność?

Koniecznym zmianom i reformom w służbie zdrowia mogą się przeciwstawiać tylko osoby bez wyobraźni.

— W jednym z wywiadów mówił Pan o plejadzie smagających lekarzy-społeczników, którzy biednych ludzi leczą darmo i pomagali materialnie. Niekiedy z nich jest coś, ale nie mają możliwości bezpośredniego oddziaływania na młodzież. Czy nie sądzi Pan, że współczesni młodzi lekarze, z braku wzorów oraz środowiskowej „kuźni” etyki i poczucia wrażliwości międzypokoleniowej, nie będą tymi, o których marzą chorzy?

— Może nie będą tak, jakich znamy z opowiadań. Ale jest wśród nich wielu, którzy mimo młodego wieku są dojrzałymi, mają dużą wiedzę i są pełni poświęcenia, wykazują wiele entuzjazmu dla pracy i wiele troski o chorych. Chociaż warunki pracy i sytuacja materialna oraz moralna lekarzy i pielęgniarzy jest trudna, mają oni powody do niezadowoloności, m. in. z powodu niskich uposażeń, to nigdy dotąd nie strajkowali, bo nadrzędnym celem ich działania jest troska o człowieka chorego, potrzebującego pomocy. Wierzę też w nasze zasady głoszone przez Karola Marcinkowskiego: „...nie wojna, ale pokój jest produktem pracy”.

Rozmawiała

IZABELLA SZENKOWA

Zawód doceniany tylko w słowach

dokonaniu wykroczenia, natomiast izby lekarskie będą zapobiegały negatywnym zjawiskom w zawodzie lekarskim.

Pomówimy o konkretnych, np. o sprawie ze Wschowy („Życie Warszawy”, 28. 04. 83 r.), która niedawno zbliżowała środowisko. Mam na myśli sprawę dr. Edwarda Cencory, której scenariusz co jakiś czas bywa powtarzany w różnych miejscach kraju. Do „dobrego towarzysza” wchodzi ktoś, kto chce udrożnić niezdrową sytuację. W tym przypadku doświadczyliśmy lekarza, z długoletnią praktyką, chce prowadzić oddział ginekologiczno-polemiczny według własnej koncepcji i osiąga dobre wyniki. To się nie podoba. Niekiedy obawiają się ujawnienia ich ignorancji zawodowej. Co z takim robić? Trzeba go skłonić. Jak? Niezawodne, jeśli chodzi o rezonans, jest oskarżenie o łapówkę. Oskarżenie sędzią przeprowadza, jest oskarżenie o łapówkę i... jako dowód rezerwy rekrutuje aż trzy butelki koniaku!

Pytam, dlaczego zanim sprawą stała się najpierw sensacją Wschowy a później całego kraju, nie zainteresowała się nią organizacja związkowa, aby nie dopuścić do zatrucia opinii środowiska lekarskiego przez „klimaty bezprawia”? Takich spraw zresztą jest więcej tylko nie wszystkie trafiają na łamy gazet. Co na to prezes PTL?

— Jeden z moich przyjaciół wyznał, że ma w domu 6 butelek koniaku, co kwalifikuje go już nie do aresztowania, ale do rozstrzelania! W tej sprawie zwróciliśmy się do rady prawnej, aby porozumiał się z prokuratorem wojewódzkim w Lesznie i czekamy na wyjaśnienie. Ale znam również inne, przykre przypadki, gdy nie obrażając nikogo, zaciążyła atmosfera klęki. Nie tak nie drażniłoby naszych rodaków, jak cudzy sukces, cudze czyste ręce. Z tych względów walczymy o to, aby nie podawać do publicznej wiadomości imion i nazwisk lekarzy, zanim wino nie zostanie udowodnione, co stosuje się w odniesieniu do zbrodniarzy i bandytów, sygnowanych tylko inicjałami.

KSIĄŻKI

Jeśli jest cień, to musi być osoba lub przedmiot, które ten cień rzucają. „GRA Z CIENIEM” Jerzego Andrzejewskiego (Czytelnik, Warszawa 1987, druk ukńczony w ubiegłym roku w październiku, stron 356, cena zł 600) przynosi tyle powodów do refleksji, ile informacji znakomity polski pisarz zawiera w swym dzienniku literackim, drukowanym najpierw pod tytułem „Z dnia na dzień”, potem pod tytułem „Gra z cieniem” (te ostatnie od 1979 do 1981 roku).

Co rzuca cień? Kto rzuca cień? Nieprzewidywalna decyzja dotycząca niedrukowania określonego utworu. Pycha nieuka, który przysłał swoją niewiedzę rzekomo rewolucyjnymi wymogami. Cień rzuca emigracyjny pisarz przez nie-

GRA Z CIENIEM

sprawiedliwe oceny, niedoświadczony społecznik, który szarpie się między decyzją strajku i patriotycznym wynagrodzeniem systematycznej pracy.

Nie sposób objąć całości sprawy lub spraw, które są przedmiotem zapisów twórcy „Popiołu i diamentu”. Ale dla przybliżenia wielości tematów spróbujmy wymienić kilkanaście nazwisk, którym Andrzejewski poświęca swe uwagi. Anna Iwaszkiewiczowa, Jerzy Maksymiuk, Leszek Herdegen, Czesław Miłosz, Artur Sandauer, Kazimierz Koźniewski, Zbigniew Zapasiewicz, Jan Kott, Andrzej Kijowski, Jan Cybis, Kazimierz Kutz, Izabella Cywińska, Marek Hlasko, Lidia Zamojska, Zbigniew Cybulski. Zona pisarza, dyrygent, aktor, pisarz, reżyser teatralni, malarz. Bez przesady można powiedzieć, że sprawy, w związku z którymi Andrzejewski zajmuje się przywołanymi tu osobami, to przedmiot stałej meczarni pisarza. Pożornie tylko Andrzejewski przez swe pobytu w szpitalu czy w literackim domu pracy twórczej odwrany jest od rzeczywistości. Telewizja, radio, lektura. Konfikty z realizatorami filmów powstały w oparciu o jego twórczość. Zwyczajne kłopoty tak boleśnie nieznosne w sytuacji kryzysów, niedostatków. I wystarczy kilka wierszy dosło-

wnie, kilka linijek o charakterze moralizatorskiego uogólnienia, aby czytelnik dał się bez rezy wciągnąć w tok rozumowania. Prawie pod koniec tej książki czytamy w notatce opatrzonej datą 21 listopada 1981 roku: „Nic do mniejszych notatek, chyba do innych, tych intymnych, lecz pomijając trudności z formułowaniem myśli najskrytszy — prawie nieprawdopodobnie — z ich dyktowaniem. Nigdy dotąd się nie zastanawiałem, ile elementu wstydliwego zawiera w sobie proceder pisarski, w zasadzie bezwzględny”.

Pisarz musi się ciągle odsłaniać. Wtedy, gdy pisze pamiętnik. Kiedy wydaje książkę — taką na przykład jak „Idzie skacząc po górach” czy „Miazga”. Kiedy określa swoimi słowami jakiś stan społeczny, stan myśli innych ludzi. Jerzy Andrzejewski w książce „Gra z cieniem” podniósł te zasady do cnoty naczelnej. Mówi na przykład o „Kordianie”. Nie podoba mu się w telewizyjnej realizacji tego dzieła twarz bohatera, kilka linijek o charakterze moralizatorskiego uogólnienia, aby czytelnik dał się bez rezy wciągnąć w tok rozumowania. Prawie pod koniec tej książki czytamy w notatce opatrzonej datą 21 listopada 1981 roku: „Nic do mniejszych notatek, chyba do innych, tych intymnych, lecz pomijając trudności z formułowaniem myśli najskrytszy — prawie nieprawdopodobnie — z ich dyktowaniem. Nigdy dotąd się nie zastanawiałem, ile elementu wstydliwego zawiera w sobie proceder pisarski, w zasadzie bezwzględny”.

Intymny dziennik twórcy Jerzego Andrzejewskiego byłby doskonałą lekturą dla wielu ludzi, którzy podejmują się działania społecznego i którzy powinni z takim, umiarem, delikatnością traktować ludzi literatury, muzyki, filmu, teatru. Wydawać by się mogło, że takie powtarzanie truizmów moralizatorskich jest nudne. Tymczasem „Gra z cieniem” to spis przypadków, wydarzeń, osób, które pisarz przeżywał własnymi radościami i bólem. Kto wiele błędów, wybaczyć potrafi. Te wyznania uprzytomniają nam wielkość straty, jaką ze śmiercią Jerzego Andrzejewskiego poniosła literatura polska.

OLGIERD JEDRZEJCZYK

XXVIII Ogólnopolski Festiwal Filmów Krótkometrażowych

W każdym konkursie, bez względu na to, czy rywalizacja dotyczy siły mięśni czy intelektu, o ostatecznej ocenie decydują przyjęte kryteria. W wypadku festiwalu filmowego jury zwraca uwagę przede wszystkim na sprawy warsztatowe, ale nie tylko. Równie ważną rzeczą (dla niektórych podstawową) jest temat poruszony w dziele. Cała sztuka to umieć wyposażyć się w środki, które umożliwią nam prześledzenie dotąd problematycznego przekazu. Reżyser nie mógł się zdecydować, czy ma to być in-

filmowców społeczno-rozrachunkowe dzieła dyskwalifikują polski film — okazuje się, że ani on śmiały, ani sugestywny, ani wreszcie... dobry.

Za inne nieporozumienie uważam nagrodzenie „Brazowym Lajkonikiem” filmu Andrzeja Marka Drązewskiego „Trans-sex” — na polu dokumentalnym, na polu inscenizowania, oświatowym bryk, mówiący o przemilczanym dotąd problemie transseksualizmu. Reżyser nie mógł się zdecydować, czy ma to być in-

PROTOKÓŁ ROZBIŹNOŚCI

„Srebrnego Lajkonika” otrzymał film Józefa Gębskiego „Sybiry”. Jest to połączenie reportażu historycznego z kreconymi naprzemiennie scenkami syberyjskiej wioski, w której żyją potomkowie polskich zesłańców. Film długi, nużący, grający jednak na emocjach widzów atmosfery wymazywania „białych plam”. Zdobyta nagroda spowodowała zarazem, że „Sybiry” znaleźli się też w festiwalu międzynarodowym. Tymczasem już pierwsze pokazy MFFK i prezentowane przez radzieckich

formacyjno-oświatowa publicystyka, czy dokumentalny felieton o dramacie nietolerancji. Znow więc zdaniem jury waga tematu zadecydowała o wysunięciu do nagrody. Również niejako z klucza wypadało obdarzyć nagrodą film ekologiczny. Startowały dwa, nagrodę otrzymał lepszy „Mieć miedź” Lechosława Czolnowskiego, moim zdaniem poprawny. Lecz w swej filmowej formie nie pokazujący niczego nowego, oryginalnego, odkrywczego. Poprawność nie powinna predestynować do festiwalowych laurów. Jury, któremu przewodniczył Krzysztof Teodor Toeplitz nie chciało widać, aby posłano go o zbyt wielki chłód i „zauważyło”, przynajmniej „Brazowego Lajkonika”, filozoficzną impresję „Pro toto” Andrzeja Tiktowa. Jest to pozycja o treściach typowo uniwersalistycznych — na OFFK takich filmów było sześć. Dlatego

„Pro toto” uznano za lepszy od np. „Scian” P. Dumala lub „Smerów” J. Skalskiego czy filmów Andrzeja Szczygły, doprawdy nie wiem. Osobiście wyróżniłbym film Tiktowa jedynie za arcysubtelną sztukę filmowania leśnej ciszy; co tak znakomitego widziałem i słyszałem tylko w słynnej „Syberiadzie”.

Nagrody przyznane „Zdarzeniu” K. Neumanna i „Metamorfom” L. Mróz-Raynoch (za operę plastyczną — pierwszy, za muzykę Józefa

Wbrew pozorom - rzecz gustu

Rychlika — drugi) nie wynikały z kompletnego efektu artystycznego filmu, więc przyczepić się do nich nie mogę. Natomiast nagroda Stowarzyszenia „Wista—Odra” dla Ignacego Szczepańskiego za „Zycioru” ciąg dalszy” mogła być przyznana bez festiwalowej projekcji, gdyż i tak był to jedyny film mówiący o problemach ziem odzyskanych i ich z różnych stron pochodzących mieszkańców.

Jak widać, poza dwiema wspomnianymi nagrodami profesjonalni decydowali temat, temat, temat...

PROTOKÓŁ MILCZENIA

Zdaniem wielu widzów, w tym również i moim, znalazło się na ekranie kilka „Kijów” kilka pozycji ważnych, lecz zlekceważonych przez

ocenających. Nie chcę w ten sposób odbierać nagród ich laureatom, lecz jedynie zaznaczyć, że poziom tegorocznego festiwalu był bardzo wyrównany (nie czytać — bardzo wysoki) i w sumie dwie trzecie zakwalifikowanych pozycji mogło nagrody otrzymać. Tymczasem przypadli nie wiadomo czemu wstrząsający „Nauczyciele” Michała Bukojemskiego — tragedia zagubionej wspólczesnej oświaty w czasach pomieszanja ideałów i braku alternatyw. Bardzo oszczędny do film, czarno-biały, w dodatku kilka lat czekający na premierę. Dobra była też „Rozmowa” Anny Grzeszczuk-Gałązki przedstawiająca walczy świat z klucza karnego — wilczy, bo gdy jeden ze stada się pokłoni, reszta go dogryza. Co ciekawe, „Rozmowa” z umiarem i kulturą dotyka też wszelkich „intymności” wieziennych. Nie zauważono — przez jury — przesyłanej „Hotel” Andrzeja Brzozowskiego — historia najnowsza Polski, widziana we wnętrzu i z okien warszawskiego hotelu „Bristol”. „Portretowanie Polaka w stanie wojennym” i „Ostatnia wieczna po polsku” Andrzeja Szczygły — podobno poszukiwane i potrzebne refleksje nad świadomościowym przełomem początku lat osiemdziesiątych. Te same tematyki dotyczyły inny dramatyczny dokument zatytułowany „Prom” Jacka Talczewskiego opowiadający o rodzinie działacza „Solidarności”, która wybiera emigrację. Również rozrachunkowe dzieło Jacka Bławutia „Byłem generałem Wehrmachtu” nie zrobiło na ocenających wrażenia. Podobnie „Sciany” Piotra Dumala, o których już wspominałem, a mówiące w czarnych barwach o osaczeniu psychicznym, jakie przyszłykołaliśmy sami sobie. Z kolei nagrodę za zdjęcia przynależny Mieczysławowi Chudzikowi, który w filmie Hanny Kramarczuk „Ballada o Lampart Dorocie” wznosił się na faktycznie wyżyny profesjonalnego kunsztu — z

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Nadejdą czasy, gdy lud przejrzy szalbierstwa wszystkich astrologów — pisał Wolter.

Z przykrością trzeba stwierdzić, że przeczuć zawiodło wielkiego filozofa. Wbrew pozorom bowiem ludzie pragną być oszukiwani („mundus vult decipi”) pod warunkiem oczywiście, że oszustwo poprawi im samopoczucie. W z górą 200 lat po śmierci Woltera astrologia, czyli sztuka przepowiadania przyszłości w oparciu o ruchy, położenie oraz wzajemne układy ciał niebieskich, rozkwitła wręcz woszenie, zapewniając dziesiątkom tysięcy spryciarzy całkiem niezłe dochody. Zdaniem zachodniomocześnie tygodnika „Der Spiegel”, próba zagładzenia w przyszłości z pomocą gwiazd kosztuje mieszkańców RFN średnio 50 milionów marek rocznie. Nie dziwnego, skoro — jak to wykazywały badania instytutu IFAC — ok. 45 procent dorosłych mieszkańców Republiki Federalnej Niemiec wierzy mniej lub bardziej głęboko we wpływ gwiazd na charakter i losy człowieka, a nawet na wydarzenia polityczne. W Wielkiej Brytanii liczba wyznawców astrologii szacuje się na 40 proc. W ojczyźnie Woltera 60 proc. dorosłych Francuzek i Francuzów śledzi systematycznie rubryki z horoskopami.

W sumie wyznawców owej „nauki” trzeba liczyć na dziesiątki milionów, a wśród klientów „gwiazdnych wróżbiarzy” znaleźć można przedstawicieli wszystkich zawodów i wszystkich grup społecznych: emerytów i zakochane dziewczęta, gwiazdy filmowe i wyższych urzędników państwowych, biznesmenów i polityków.

Stalymi klientami co bardziej sławnych astrologów bywają też właściciele poważnych przedsiębiorstw i firm. Dzięki niedyskrecji dobrze na ogół poinformowanego „Spiegla” opinia publiczna dowiedziała się, że z porad astrologów korzystają m. in. niektórzy członkowie rady nadzorczej potężnego koncernu Kruppa oraz największy w RFN koncern prasowy Springera. Axel Springer miał nawet swego nadwornego astrologa. Podobnie jak Adolf Hitler, którego nadwornym astrologiem był przez szereg lat niejaki Karl E. Krafft.

W sumie więc nie powinna nikogo zaskoczyć wiadomość podana przez Donalda Regana, byłego bliskiego współpracownika prezydenta Stanów Zjednoczonych, że Ronald Reagan nie miał uszytkeć decyzje jakie podejmował, konsultował wcześniej z astrologiem z San Francisco. Tygodnik „Time”, który jeszcze przed książkowym wydaniem wspomnień D. Regana, drukował ich fragmenty, twierdzi, że astrologiem tym jest niejaka Joan Cuigley. Prezydent poznał tę znakomitość w dziedzinie odczytywania przyszłości jednostek i społeczeństw dzięki swej żonie, Nancy.

Jeśli cofniemy się kilka wieków wstecz, stwierdzimy, że Ronald Reagan nawiązał tylko do starej tradycji, zgodnie z którą niemal wszyscy władcy posiadali swoich astrologów. Za oficjalnie liczącej sobie cztery tysiące lat astrologii uchodzi Babilonia:

Kapłani chaldejscy posiadając z dawnych czasów zapiski dotyczące obserwacji gwiazd i planet zapoznawali się dokładnie z ich biegiem i wpływem na ludzi — pisał żyjący w I wieku p.n.e. historyk Diodor — Gwiazdy mają duży wpływ na narodzin ludzi i decydują o ich dobrym lub złym losie. Oto dlatego obserwatorzy mogli odczytywać z nich przyszłość.

Składając wiadomości, że do zadań astrologów babilońskich należało również układanie list dni pomyślnych i feralnych, co z kolei decydowało o terminach prac rolnych, transakcji handlowych oraz decyzjach politycznych i militarnych. Astrologia panowała nie tylko w kraju nad Eufratem i Tygrysem. Z biegiem czasu zdobyła sobie wpływy w całym niemal basenie Morza Śródziemnego — w Egipcie i Grecji, w Rzymie. W późniejszych stuleciach przeniknęła także głęboko do kultury arabskiej.

W Rzymie jednak wywodzący się ze Wschodu astrologi nie byli darzeni sympatią. Krzywym okiem patrzyła na nich przede wszystkim grupa oficjalnych, państwowych wróżbitów. W chrześcijańskiej Europie, która astrologia zaczęła się pasjonować w średniowieczu, największym szacunkiem cieszyło się dzieło wielkiego uczonoego greckiego z I wieku n.e. Ptolemeusza „Apotelesmatike syntaksis tetrabiblos” zwane popularnie „Czworo ksiągami”.

Stosunek Kościoła do astrologii był często dwuznaczny. Krytykowano ją głównie za to, że szereg wier w fatum, podważa tym samym wiarę w boską Opatrzność oraz teorię o wolnej woli człowieka. Zdardało się więc, że niektórzy spośród astrologów płacili głową za swą herezję, jak ów Cece d'Ascoli, spalony na stosie w 1327 roku z rozkazu inkwizycji.

Tego rodzaju represje należały jednak do rzadkości, co można tym łatwiej zrozumieć, że astrologia zajmowała się chętnie również duchowni, a nimalo kardynałów, czy wręcz papieży otaczali bardziej znanych astrologów swoją opieką i wysoką protekcją. Dodajmy, że takie autorytety kościelne jak Albert Wielki (+1280), czy Roger Bacon (+1294) wierzyli we wpływy gwiazd, a nawet św. Tomasz z Akwinu usiłował pogodzić astrologię z doktryną Kościoła.

O powadze z jaką traktowano astrologię może świadczyć fakt, że gdy w 1179 roku astrolog hiszpański Juan de Toledo

ogłosił, że w roku 1186 nastąpi koniunkcja 3) wszystkich planet, w rezultacie czego na świat cały spadną straszliwe niebezpieczeństwa — potworne epidemie chorób i głodu oraz niesychane klęski żywiołowe, które popędzą nadejście Antychrysta — przeżeranie i nastroje pokutne ogarnęły masy. Odprowadzono specjalne nabożeństwa, prowadzono uroczyste procesje zanosząc modły, by Bóg oszczędził mieszkańców tego biednego podłożu. (Zdaniem innych astrologów nadejście Antychrysta i koniec świata miała aprowadzić koniunkcja Jowisza z Księżycem).

Podobną panikę przeżyła Europa w 1499 r., gdy astrolog Johann Stoeffler przepowiedział, iż w roku 1524 nastąpi potop.

Nie sprawdziły się również przepowiednie Annulfa de Villa-Nova głoszące nadejście Antychrysta w 1564 roku, co mu z, zaprawioną ironią, satysfakcją wypominał nasz nieoceniony ks. Benedykt Chmielowski w „Nowych Atenach”.

Od XIII stulecia poczynając astrologia świeci coraz większe triumfy. Z usług astrologów korzystają systematycznie królowie, książęta, wojskowi i dyplomaci uzależniając niejednokrotnie swe ważne decyzje i przedsięwzięcia od tego, co powieją gwiazdy.

Nadwornych astrologów mieli także polscy królowie, m. in. Kazimierz Wielki, Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt Stary, Zygmunt August.

Wiarę we wpływ gwiazd na losy człowieka i bieg wydarzeń w dni pomyślnie i feralne podzielał również niektórzy papieże, np. Juliusz II, Aleksander VI, Sykstus IV, Paweł II, Leon X, Urban VIII. Od lat swych nadwornych astrologów uzależniał datę swej koronacji, wwołanie konsystorza, a nawet inicjatywy polityczne.

Wiara w astrologię nie przeszkodziła zresztą Urbanowi VIII skazać na śmierć astrologa Orazio Morandi, opata jednego z rzymskich klasztorów. Wyczułszy w gwiazdach, że dni papieża są policzne, wywołał on spory zamęt wśród kardynałów, którzy poczęli przygotowywać się do konklawe.

Astrologia wchodziła też na uniwersytety. Tak np. w Krakowie katedra astrologii powstała już w 1423 r., a więc o sto lat wcześniej niż wydział astrologii na, założonym przez Leon X, uniwersytecie papieskim.

Historia zanotowała również nazwiska licznych cieszących się powszechnym autorytetem astrologów. Należeli do nich m. in. Guido Bonatti, autorzy niezwykle poczynnych i ceno-

nych dzieł Firmicus, G. Pontano i Jan de Indagine, daleki William Lilly i inni.

Obok Paryża do ośrodków astrologicznych cieszących się europejską sławą należał uniwersytet krakowski. Kolegium krakowskich astrologów zobowiązano było przygotowywać coroczne prognozy dotyczące pogody, zbiorów, a także stanu państwa. Pierwszy tego rodzaju horoskop ogłoszony został w 1451 roku. Prognozy krakowskich astrologów interesowały się z ograniczonym dworym monarchie i książęta.

Lista sław krakowskich jest bardzo długa, wymienimy więc tylko niektórych: Marcin Bylica, który został nadwornym astrologiem króla Węgier Macieja Korwina, Wojciech z Brudzewa, Jan Glogowczyk, Maciej z Miechowa, Bernard z Krakowa, Stanisław z Rawy, Tomasz Rogulski, Jan Brozek.

Wrócenie z gwiazd rozpowszechniło się z czasem tak dalece, że żaden szanujący się lekarz nie wypisał recepty, nie przeprowadził zabiegu, nie upewniwszy się pierwszej, w jakim to — zgodnie z nakazem gwiazd — robić terminie.

Do wiary w horoskopy przyczyniły się w niemającym stopniu popularne kalendarze stanowiące wedy swoiste kompendium wiedzy o życiu i świecie (Dziś rolę ich przejęła prasa).

Jak już wspomnieliśmy, Kościół nie zajmował konsekwentnego stanowiska wobec wróżenia z gwiazd. Podobnie, oczywiście, było i u nas. Synod polski już w XV i XVI w. zwalczał astrologię, naczynając pokutę nie tylko za przepowiadanie przyszłości, ale nawet za czytanie ksiąg astrologicznych. Równocześnie wielu biskupów należało do protektorów i zapalnych wróżbitów tej „nauki”.

Wiek XIX zepchnął astrologię w zapomnienie, natomiast wiek XX, jak się wydaje, ma zamiar podnieść ją za śmietnika historii. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta: jest to towar, na który istnieje zapotrzebowanie.

Mniej lub bardziej szkodliwie w swej archaiczności nauki tajemne stały się ostatnio towarem przemysłowym, lekiem kojącym jednostkowe i zbiorowe rany, które zadaje ludzkości samotność i życie w nowoczesnym mieście — pisał francuski „L'Express” w artykule pt. „Nadzieja na sprzedaż”. A socjolog Jacques Maitre tłumaczy:

Miedzy terenem, który zdobyła nauka a terenem, który straciła religia, znajduje się kłata nieczyta, kłata tym rozleglejsza, że współczesne życie stwarza coraz więcej okazji do ryzyka. Astrologia pragnie więc, mówiąc o trzech głównych obszarach, jakimś są pieniądzą, miłości i zdrowiu, zapokoić zbiorową potrzebę bezpieczeństwa.

WIESŁAW MERCIK

3) Zdaniem niektórych historyków astrologia (i astronomia) rozwinęła się w Egipcie niezależnie od wpływów Wschodu.

4) Koniunkcja

Zaczynamy od przedstawienia bohatera tej historii. Encyklopedia podaje, że jest niemieckim, właściwościami podobnym do selen, pierwiastkiem chemicznym o liczbie atomowej 34. Oznacza to, że w każdym jego atomie jądro okrążają 34 elektrony, a w jądrze występują 34 protony, co daje pierwiastkowi w tabeli Mendelejewa miejsce o tym samym numerze. W skorupie ziemskiej jest go niewiele: w jednej tonie występuje średnio w ilości zaledwie kilku setnych części grama.

Gdy w 1817 roku Jöns Jacob Berzelius odkrył selen, nie spodziewał się, że pierwiastek ten zajmie znaczące miejsce w dziejach rewolucji przemysłowej. Z czasem miało się bowiem okazać, iż selen dodawany w niewielkich ilościach do stali nierdzewnej poprawia jej właściwości mechaniczne, barwi szkło na kolor czerwony, znajduje też różne zastosowania w elektronice: w półprzewodnikowych diodach prostowniczych, w przyrządach fotoelektrycznych czy w luminoforach lamp kineskopowych.

Przez długie dziesiątki lat ludzie korzystali z usług pierwiastka nr 34 jedynie w sferze doskonałości wytworów techniki. Tymczasem ten sam selen cały czas towarzyszył nam niewidocznie jako ciepłotłuszcz, czuwający nad naszym zdrowiem, z czego nie zdawano sobie sprawy. Dopiero w ostatnich dziesiątkach lat okazało się, że substancja, którą naukowcy się wykorzystywali w różnych procesach technologicznych, odgrywa nie mniej ważną rolę w naszych organizmach, a jej niedobór może przynieść skutki wręcz katastroficzne.

Blisko 10 lat temu gościł w Krakowie prof. Gerard Schrauzer, chemik z University of California. Podczas spotkania w Komisji Ochrony Zdrowia Społecznego oddziału PAN przytoczył on dane pochodzące z różnych krajów, które prowadziły do jednego wniosku: w tych regionach, gdzie występuje niedobór selenu w glebie i w pożywieniu, częściej zdarzają się przypadki choroby nowotworowej. Inne znów badania doprowadziły do stwierdzenia zależności chorób serca od występowania selenu w środowisku. W jednej z prowincji Chin statystyki wykazywały swego czasu podwyższony wskaźnik przypadków uszkodzenia mięśnia sercowego u dzieci. Choroba niejednokrotnie kończyła się zgonem. Zaczęto więc do pożywienia dodawać niewielkie dawki selenianu sodu i po trzech latach choroba przestała się pojawiać. Z analiz przeprowadzonych przez prof. Shambergera wynika, że w grupach ludzi, u których średni poziom selenu we krwi jest stosunkowo niski, częściej dochodzi do zawału serca.

W Polsce prace zespołu pod kierunkiem prof. Juliana Aleksandrowicza doprowadziły do stwierdzenia innej ważnej właściwości ochronnej selen. Okazało się, że pierwiastek ten może neutralizować zły wpływ aflatoksyn. To nie limfocyty ludzkie, czyli komórki krwi pełniące bardzo ważną rolę w systemie odpornościowym organizmu. Aflatoksyna B1 jest czynnikiem wywołującym niektóre postaci nowotworów oraz zmiany w kodzie genetycznym. Niewielkie dawki selenu okazują się mieć zbawienne skutki.

Co powódzie, że odkryty 171 lat temu pierwiastek przejawia niemal cudowne właściwości? Jedną z przyczyn jest fakt, że selen ma skłonność do wiązania się z tzw. wolnymi rodnikami, czyli substancjami, które występują w organizmie w nadmierze atakują związki biologiczne, uszkadzając np. błony komórkowe, zakłócając procesy życiowe. Wyłapanie przez selen wolne rodniki traci swą złośliwą moc. Organizm ludzki posiada co prawda zdolność do walki z czynnikami naruszającymi przebieg jego funkcji, lecz możliwości jego są ograniczone. Gdy w jakiejś fabryce zdarza się awaria, ekipa remontowa łatwo zwykle daje sobie z nią radę, ale gdy w jednym czasie następuje kilkadziesiąt awarii, fabryka zamiera.

Podobnie dzieje się w organizmie. W potocznych wyobrażeniach o jego działaniu dominuje

pojęcie, że różne czynniki zewnętrzne wpływają na różne, nie związane ze sobą narządy czy też funkcje organizmu. Tymczasem, jak dowodzi prof. René Truhaut z Francuskiej Akademii Nauk, efekty działania nieraz bardzo odmiennych czynników sumują się. Następnie to na poziomie submolekularnym — a więc na podstawowym poziomie przemian w organizmie. W dużych aglomeracjach miejskich, w środowisku o znacznym zanieczyszczeniu zakładów przemysłowych człowiek jest nieustannie bombardowany różnymi czynnikami chorobotwórczymi. Nakładają się one na siebie, połączając ryzyko utraty zdrowia. W szczególny sposób potwierdziły to prace przeprowadzone w Krakowie przez prof. Eugeniusza Nikodemowicza, który wykazał, że palenie tej samej liczby papierosów w środowisku takim jak krakowskie jest znacznie groźniejsze niż na wsi, w środowisku mniej skażonym.

W kontekście faktu sumowania się skażeń w organizmie ludzkim niepokojąco brzmi informacja na temat skutków awarii w Czarnobylu zawarte w numerze 3. miesięcznika „Przyroda Polska” z bieżącego roku, w artykule Jerzego Jaskóskiego.

Czy można zapobiec tym zagrożeniom? Pozytywną odpowiedź na to pytanie dał bohater naszej opowieści — selen. Obok wymienionych już cech przejawia on właściwości radioprotekcyjne, czyli zdolność do ochrony organizmów

wspólnie z nietylko, jak dotychczas, ale i w przyszłości. Czyżbyś dodawali do pożywienia grzybieli pewne dawki selenianu sodu, a następnie poddawali zwierzęta działaniu promieni gamma. Okazało się, że w stosunku do zwierząt odżywiających się standardowo grzybnie karmione selenem wykazywały wyraźnie wyższą odporność na promieniowanie.

Wspomniany na początku prof. Schrauzer podczas swego wystąpienia w krakowskim oddziale PAN demonstrował drażniące wywołane z jego inicjatyw na rynek kalifornijski. Drażnił to zwierzęta zlokalizowane drożdże. Pewne gatunki drożdży, skłonne do kumulowania większych ilości selenu, mogłyby — jak wykazują badania przeprowadzone w Zakładzie Biochemii Uniwersytetu Śląskiego — stać się również w naszym kraju łatwo dostępnym źródłem tego pierwiastka. Ale nie tylko drożdże. Gromadzenie selenu następuje w pomidorach, niektórych odmianach kukurydzy i burakach. Współne badania doc. Jana Dobrowolskiego z Instytutu Kształtowania i Ochrony Środowiska AGH, doc. Jana Borkowskiego z Instytutu Warzywnictwa w Skierniewicach i dr. Stanisława Szymczyka z Instytutu Fizyki Jądrowej w Krakowie pozwoliły stwierdzić, że poprzez dodawanie selenianu sodu do podłoża, na którym prowadzi się uprawę, można zwiększać zawartość cennego pierwiastka w warzywach.

Nadzieje pod numerem 34



Naturalnym źródłem selenu jest kukurydza, a zwłaszcza jej zarodek. PZ „Helmur” jako pierwsze w Europie opracowało technologię jego pozyskiwania. Zarodki z kukurydzy można u nas kupić.

żywych przed skutkami promieniowania jonizującego. Po raz pierwszy te walory selenu dały znać o sobie jeszcze w 1945 roku po wybuchu bomby atomowej nad Nagasaki. Część mieszkańców miasta wykazywała wówczas mniejsze nasilenie objawów choroby popromiennej. Ludzie ci, jak się okazało, spożywali zgodnie z japońskimi zwyczajami wodorosty morskie, które mają skłonność do kumulowania selenu.

Obserwacje te znalazły potwierdzenie w badaniach laboratoryjnych w różnych krajach. Przed laty prof. Badello w Bolonii, a następnie prof. Kozak w Pradze stwierdzili, że związki chemiczne, znane z właściwości radioprotekcyjnych jak np. cysteina, wykazują wzrost działania ochronnego przed promieniowaniem, gdy cząsteczki siarki zastąpi się w nich atomami selenu. Badania na zwierzętach przeprowadzono też w Krakowie. Prof. Julian Aleksandrowicz

Kierunek ten wydaje się obiecujący. Nie dały się w nim do syntezy nowych leków, jak to ma miejsce np. w Belgii, gdzie w sprzedaży znajdują się kosztowne preparaty zawierające selen. Wprowadzenie nośników naturalnych, jak drożdże czy pomidory, jest dużo tańsze i łatwiejsze technicznie do realizacji. Poza tym wydaje się korzystniejsze z medycznego punktu widzenia, albowiem produkty spożywcze zawierają poza selenem inne niezbędne dla organizmu pierwiastki, a jak wskazują dotychczasowe badania, ważna jest nie tylko ilość przyswanianego selenu, lecz także proporcja, w jakiej występuje on w stosunku do innych substancji.

Tradycyjna medycyna przyzywała nas do zajmowania się naszym zdrowiem, gdy następuje jego utrata i trzeba podjąć walkę o przywrócenie normalnego stanu funkcjonowania organizmu. Mówiąc o profilaktyce chorób nowotworowych lekarze mają najczęściej na myśli wykrywanie ich we wczesnych stadiach rozwoju, ewentualnie również unikanie czynników sprzyjających pojawianiu się tych chorób, proponując np. rzucenie palenia.

— To oczywiście jest ważne i potrzebne — mówi doc. Jan Dobrowolski z AGH. — Ale sprawą podstawową jest zapobieganie oparte przede wszystkim na kompleksowej pojmowanej ochronie środowiska człowieka: środowiska zarówno zewnętrznego jak i wewnętrznego. Właściwe pożywienie, ubogacone o naturalne dodatki zwiększające odporność organizmu, odgrywa tu rolę szczególną. Jest naszą wielką szansą na to, aby nie dopuścić do sytuacji, w których czasem bywa już za późno...

Czy potrafimy wykorzystać te szanse?

LESŁAW PETERS
OD REDAKCJI: w numerze 60 „GK” donosił o nowościach na rynku pastylek drożdżowych o nazwie „LEVITAN”. Zawiera on selen tak cenny w profilaktyce przeciwnowotworowej. Wyprodukowane zostały przez Wytwórnię Preparatów Dietetycznych i Żywnościowych w podwarszawskich Łomiankach. „Poród” był ciężki, trwał trzy lata, a „dziecko” odbierały sławy lekarskie. Wiercie nam ha słowo.

sobie pracy lekarza bez znajomości choćby kilku podstawowych ćwiczeń jogi. Przekonywałem o tym moich słuchaczy w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, do której znów jędm po powrocie w Polskę.

— Czy każdy może ćwiczyć jogę? Czy są jakieś przeciwwskazania?

— Nie zalecam niektórych ćwiczeń jogi, ale tylko niektórych, w dyskopatii i przy naciśnięciu. Uważam, iż jogę można uprawiać już od dziesiątego roku życia do 90 lat. W Polsce byłem dwukrotnie. Ten pobyt jest moim trzecim. Dwa razy też byłem w Reptach Śląskich. Prowadziłem tam zajęcia z jogi z 60 pacjentami, którzy przeżyli zawał serca lub operację serca. Nie chwalcę się, muszę powiedzieć, iż wyniki tak prowadzonej rehabilitacji były znakomite.

— Czy ani razu Pańska wiara w ćwiczenia jogi, ich przydatność dla organizmu ludzkiego nie została zachwiana lub podana w wątpliwość?

— Nigdy nie miałem „wpadki” o jaką pani pyta. Byli bardzo trudni pacjenci na przykład

— Nie. Wystarczy kupić książkę, która dokładnie opisuje jak należy ćwiczyć i codziennie poświęcić tym zajęciom godzinę. Wprawdzie w Polsce są podreżniki mówiące o ćwiczeniach jogi, lecz nadal brakuje nauczycieli, którzy by je propagowali i do nich zachęcali, stąd mój przyjazd do waszego kraju. W jesieni znów odwiedzę Polskę. Robię to bezpłatnie, przyjeżdżam na własny koszt, bowiem uważam, iż wszystko zależące od nas: zdrowie, powodzenie w życiu, a więc moim obowiązkiem jest spłacanie długu wobec losu.

— Skoro mowa o podreżnikach do nauki jogi, proszę powiedzieć mi, kiedy ukaze się Pańska książka poświęcona temu tematowi?

— Już przed trzema laty została przetłumaczona na język polski i mam nadzieję, iż jej ukazanie się na naszym rynku księgarskim nastąpi niebawem.

— Podobno, oprócz prezentacji ćwiczeń i pozycji jogi przedstawia Pan w niej również bardzo śmiało hipotezy, dotyczące sposobów leczenia przy pomocy jogi.

— To prawda. Każde moje stwierdzenie za-

WSZYSTKO ZAWDZIĘCZAM JODZE

— twierdzi prof. REVI R. JAVALGEKAR z Indii

razy. W ten sposób dotleniamy nasz mózg i przewietrzamy cały organizm.

— Wykonując Pana zalecenia rzeczywiście poczułam się znacznie lepiej. Szybko opuściło mnie zmęczenie.

— Zaproponuję pani jeszcze drugie proste ćwiczenie: leżenie na plecach, ręce oparte o podłogę grzbietami dłoni, nogi w szerokim rozkroku, mięśnie rozluźnione. W myśli wyobrażamy sobie szumiące morze, piękne góry, złociście plażę a potem wyobrażamy sobie, że stopy stają się coraz cięższe, kolana ciężkie, tułów, plecy, głowa jest niemal z kamienia. Zapadamy na parę minut w półsen. Budzimy się z niego jak nowo narodzeni.

— Akurat to ćwiczenie podglądałam w trakcie zajęć, które Pan przed chwilą prowadził. Rozmawiałam z uczestnikami kursu, paniami w różnym wieku, różnej tuszy, różnych profesji. Wszystkie zgodnie twierdziły, iż ów relaks, którego nauczyły się w czasie 7-dniowego kursu, przynosi im znakomite odprężenie. Niektóre nawet powiedziały mi, że przestały im dokuczać rozmaite dolegliwości na jakie od dłuższego czasu cierpiały. Jak zatem zapatrjuje się medycyna na Pańskie praktyki, ascezyjno-mistyczne, wyrażane w ćwiczeniach jogi?

— Wiele spośród moich uczniów to lekarze. Sam jestem też lekarzem. W mojej praktyce zawodowej przez szereg lat spotykałem się z pacjentami cierpiącymi na przewlekłe schorzenia, jakie niesie z sobą cywilizacja, a przede wszystkim skażone środowisko naturalne, skażona żywność i woda. Było mi bardzo przykro, bowiem nie umiałem tym ludziom pomóc. Właściwą pomocą. Zapisywanie antybiotyków, silnych środków farmakologicznych to żadne rozwiązanie. Pewnego więc dnia sięgnąłem po ćwiczenia jogi, które już wcześniej zacząłem praktykować, gdyż i mnie dawało się ostro we znaki życie u schyłku XX wieku. Moim pacjentom, podobnie jak i sobie, zalecałem między innymi ćwiczenia oddechowe, o których już pani mówiła. Po kilku dniach lekarz ci znów przyszedł do mnie dzikując za te wskazówki, po których poczuł się znacznie lepiej. Dziś nie wyobrażam



Malina Michalska, z zawodu tancerka, w 1957 roku założyła w Warszawie eksperymentalne studio gimnastyki tanecznej, którego celem była pomoc ludziom w utrzymaniu zdrowia, młodości i dobrego samopoczucia. Jako podstawowy element na swych kursach wprowadziła elementy hatha-jogi, wydała także podręcznik „Hatha-joga dla wszystkich”, ilustrowany pokazami ćwiczeń. Na zdjęciu — jedno z nich: LOTOS.

w Stanach Zjednoczonych: narkomani i alkoholicy, z którymi prowadziłem zajęcia, lecz i oni poddawali się ćwiczeniom i woli własnego organizmu. Joga to przebieg nie innego jak nieśnienie pomocy samemu sobie poprzez odpowiednie ćwiczenia i pozycje. Dzięki nim nasz organizm staje się odporny na stresy, nasz umysł jest wyciszony i spokojny, zmniejsza się napięcie nerwowe i mija bezsenność. Wykonując ćwiczenia akrobatyczne, grając w piłkę nożną, siatkówkę czy w tenisa tracimy bardzo wiele kalorii i jesteśmy zmęczeni. Natomiast przy uprawianiu jogi ilość kalorii jaką wyrzucamy z siebie jest znikoma. Nie występuje też zmęczenie.

— Czy nauczyć się ćwiczeń jogi, należy koniecznie uczestniczyć w kursach?

warte w tej książce oparte jest na podstawach naukowych i obserwacjach medycznych. Nim napisałem te prace, przewertowałem i przeczytałem dziesiątki książek o jogie pła autorów radzieckich, szwajcarskich, niemieckich, angielskich, amerykańskich. Rozmawiałem i ćwiczyłem z setkami pacjentów, aby móc potem odważyć się stanąć oko w oko z czytelnikiem i zalecać mu rozmaite ćwiczenia, które, zdaniem piszącego podręcznik, na pewno mu pomogą.

— Podobno Pańskie badania nad zastosowaniem jogi w dziedzinie seksuologii, prowadzone w Stanach Zjednoczonych, spotkały się z dużym zainteresowaniem. Stworzył Pan nawet nowe pojęcie: seks jogiczny.

— Jestem dyplomowanym seksuologiem jednego z uniwersytetów Stanów Zjednoczonych. Z tego też względu miałem możliwość prowadzenia badań w tym kraju, gdzie jest bardzo wielu homoseksualistów, a także notuje się wiele zaburzeń o podłożu seksualnym. Ich główną przyczyną tkwi w nadmierze stresów jakimi współczesnego człowieka obdarza cywilizacja. Uważam więc, iż znając jogę, znajdując w niej odprężenie i zadowolenie z życia i zrównoważenie układu sympatycznego i parasympatycznego, partnerzy, małżonkowie zainają szczęścia w życiu płciowym. Nazwałem to właśnie seksem jogicznym.

— Panie Profesorze, pochodzi Pan z kraju — kolebką jogi. Czy w Indiach jest ona popularna?

— Niestety nie. Ubóstwo i nędza, jakie panują w moim kraju, powodują, iż profilaktyka zdrowotna odchodzi na drugi plan wobec ciągłej walki o pożywienie. Natomiast ci Hindusi, którzy są wykształceni i dobrze sytuowani, pozostają nadal pod wpływem prądów brytyjskich. Holdują więc aspirynę, gdy coś im dolega, bądź najmodniejszym antybiotykiem. Zapominają o tym, że najlepszym lekarzem dla człowieka jest on sam, a więc joga.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała IZABELA PIECZARA

„Nie zostaliśmy kupieni”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

więc zarówno o potrzebie utworzenia zdemilitaryzowanego korytarza w Europie, jak i o tym, że powinno się skrócić czas służby wojskowej w ZSRR. Jako wielkie wydarzenie ocenił wycofywanie wojsk radzieckich z Afganistanu, stwierdzając, że bez względu na okoliczności wszyscy żołnierze radzieccy powinni ten kraj opuścić.

„Zawsze mówiłem — dodał Sacharow — że nasze wkroczenie do Afganistanu było ciężkim błędem”. Jak wiadomo, właśnie oświadczenia dotyczące radzieckiej obecności wojskowej w Afganistanie znalazły się u źródeł negatywnego stosunku władz do Sacharowa.

Nie mniej ważne miejsce zajęła na konferencji prasowej problematyka pierestrojki. Profesor Sacharow zaprzeczał, że jako jej zdecydowany zwolennik.

Osobiste doświadczenia i działalność Andrieja Sacharowa w przeszłości sprawiły, że znaczna część spotkania z prasą musiała być związana z problematyką praw człowieka.

Omawiając niektóre negatywne, jego zdaniem, przykłady, Andriej Sacharow stwierdził: „Moja obecność tutaj jest dowodem zmiany sytuacji”. Nie zaprzeczył, że jego obecność w centrum prasowym wynikała z jego szczególnej pozycji.

Zapytany o swoje osobiste losy, Andriej Sacharow powiedział, że ma pełną swobodę działania i wyraźnie zaakcentował: „Mówię to, co myślę, mojego wystąpienia z nikim nie uzgadniałem, nie było takich propozycji. Gdyby się pojawiły, to bym tu nie przyszedł”.

W tym momencie pytania zaczęły się stawać coraz bardziej natrętnymi. „Nie — odpowiadał Sacharow — nie czuję się wzięciem, czuję się nim do końca swego pobytu w Gorkim w 1986 roku. Nie mogę wyjechać za granicę, ale jest to związane z moim dostępem do tajemnic państwowych (jak wiadomo Andriej Sacharow nazywany jest „ojcem” radzieckiej bomby wodnorodowej) przed 1968 rokiem”.

Napięcie jakie towarzyszyło tej fazie spotkania wywołało

gwałtowne wystąpienie żony uczonego, Jeleny Bonner, która w sposób emocjonalny i w ostrych słowach zarzuciła niektórym dziennikarzom polowanie na sensację. „Chcecie się dowiedzieć, czy jestem kupiony? Nie, nie jestem. Sacharow jest wierny swoim poglądom, zawsze je przejawiał. Wasze pytania są podle”. Słowa Jeleny Bonnera przyjęła oklaskami.

Na tak spontaniczną obronę Andrieja Sacharowa zareagował dłuższą opowieścią o roli żony w jego życiu, podkreślając przede wszystkim jej wpływ na jego postawę w sprawach humanitarnych.

Kończąc część spotkania s prasą była ponownie poświęcona sprawom przebudowy w ZSRR. Według powszechnej opinii sam fakt przeprowadzenia konferencji prasowej profesora Sacharowa stanowi dowód na postępy przebudowy i głośności. Słowa, które padły na konferencji uzupełniał obraz Związku Radzieckiego — kraju równoległych starych na arenie międzynarodowej i na arenie wewnętrznej i na jednej i na drugiej nadzwyczaj trudnych i skomplikowanych.

ANDRZEJ JONAS (Interpres)

Zainaugurowano Dni Przyjaźni Polsko-Chińskiej

Malarstwo, kung-fu i... akupunktura

zjazdu mistrzów kung-fu choy li fut. Także jutro po południu w NCK otwarta zostanie wystawa malarstwa zmarłego 30 lat temu chińskiego artysty Qi Baishi. Jego talent iacy sztukę ludową z wyrafinowaną techniką tradycyjnej sztuki chińskiej. Wystawą blisko 30 prac prezentujących świat roślin i zwierząt zainaugurowano wczoraj w Krakowie Dni Przyjaźni Polsko-Chińskiej. Do niedzieli krakowianie będą mieli okazję zapoznać się z egzotyka Chin pokazaną przez fotograficzny obiekt „Empik” w Ryńku Podgórskim 7) i za pomocą malarstwa pedzla (Dom Kultury w Ryńku Podgórskim 14). W Nowohuckim Centrum Kultury odbędzie się dziś projekcje filmowe bajek dla dzieci oraz zarejestrowanego na wideokasach „Święta Choy Li Fut” — pokazu ze

smetocznym „Male szaleństwo” przy ul. Telimny 31 w godz. od 17.30 do 18.30. W inauguracji Dni Przyjaźni Polsko-Chińskiej uczestniczyli przedstawiciele władz miasta z zastępcą kierownika Wydziału Propagandy KK PZPR Ryszardem Furdymem i wiceprezydentem Janem Nowakiem. Obecny był sekretarz Zarządu Oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej Marian Cwierniak. Trzydniowe imprezy kulturalne pod Wawelem poprzedza przyjazd do Krakowa oficjalnej delegacji z prowincji Ciangsu, z którą nasze wojskownictwo nawiąże współpracę.

(Ece)

W jubileuszowym nastroju

Jubileuszowe obchody stu-lecia Akademii Muzycznej osiągały powoli swój półmetek. Jego symgalem stał się niedzielny nadzwyczajny koncert symfoniczny orkiestry i chóru Akademii pod gościną dyrykcją Rolanda Badera (Berlin Zachodni), z udziałem czołwki młodych solistów-wokalistów.

Program wypełniły w całości utwory Ludwiga van Beethovena — chyba nieprzypadkowo ze sobą zestawione, bowiem zarówno IV Symfonia B-dur op. 60 jak i Msza C-dur op. 86 reprezentują ten sam, dojrzały już etap twórczości wielkiego mistrza z Bonn, a ponadto wykonane zostały po raz pierwszy w tym samym 1807 roku.

Na tym jednak kończą się wszelkie analogie, gdyż — pomijając już odmienności gatunków i nastrojów — również i akcenty wykonawcze niedzielnego koncertu rozłożyły się w sposób zróżnicowa-

ny. IV Symfonia, mimo swej zwartości i klasycznych niemal proporcji, mimo klarowności i prostoty — stwarzających pozory „łatwości” — najeżona jest wykonawczymi pułapkami, których przebrnięcie sprawi może kłopot doświadczonym nawet instrumentalistom. Młodzi wykonawcy bohaterów pokonywali zawiłości Beethovenskiej partytury (brawa dla grupy instrumentów dętych), nie pozostało to jednak bez wpływu na ogólny wyraz dzieła, zwłaszcza zaś na kształtowanie nastrojów i brzmieniowych kontrastów przypominających, że — mimo wszelkie odmienności — sąsiedztwo IV Symfonii i jej wielkimi sióstrzycami: III i V — nie jest przypadkowe.

Druga część koncertu w pełni zrekompensowała niedosyt pierwszy. Więcej, wykonanie Mszy przebiegało właśnie pod znakiem stale zmieniających się, zróżnicowanych plastyki w sposób zróżnicowa-

nale ilustrujących jak dalece kompozytor odszedł od obowiązkowych ówczesnie dla tego gatunku stereotypów. Tworząc własną, bardzo osobistą muzyczną wizję liturgicznego tekstu.

Roland Bader przyjął te widzenie niemal za własne, stąd też wszelkie dynamiczne i agogi-czne cieniowania zabrzmiły niezwykle przekonująco, sugestyjnie podkreślając dramaturgię Beethovenskiego dzieła.

Do wykonawczego sukcesu waleń przyczynił się — świetnie przygotowany przez Bronisława Wietrznego — chór Akademii, bełżeńnie realizując intencje dyrygenta.

Partie solowe wykonali: Zofia Kilanowicz (sopran), Agnieszka Wietrzny (alt), Tadeusz Słowiak (tenor) i Marcin Wolak (bas), tworząc zgrany i brzmieniowo wyrównany (zwłaszcza w „Benedictus” kwartet.

Liczenie — mimo pięknej majowej pogody — zgromadzona publiczność sprawiedliwie nagrodziła wykonawców długotrwałym aplauzem.

ARKADIUSZ BASZTON

XXVIII Ogólnopolski Festiwal Filmów Krótkometrażowych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4)

brudu wydobył gwałtowne, jaskrawe tony, nawet śnieg ma w jego kamerze kilkanaście różnych odcieni.

Większość filmów festiwalowych (prawie wszystkie!) przedstawia nasze życie w barwach brudnożółtych. Pesymizm królował w kinie „Kłówa”. W dodatku — zapewne z powodów ekonomicznych — wiele dzieł utrwalono na taśmie czarno-białej. Niejako symbolem tych „moralnych rozgoryczeń” — może być cytat z „Smerów” Jacka Skalskiego — „...diaczone jest tak szaro, bez sensu, wszystko szlag trafia”. W tym filmie kolorowe były tylko lampki nagrobne.

PROTOKÓŁ ZGODNOŚCI

Wprawdzie wśród 15 nagrodzonych pozycji nie znalazła się ani jedna spośród tych, które zaprezentują dorobek polskiego krótkiego metrażu na Międzynarodowym FFK, co każe podejrzewać, że albo jury, albo komisja selekcyjna Olgierda Szlaczynskiego popełnił błąd, to jednak wśród nagrodzonych pozycji jest kilka rzeczywiście na to zasługujących.

Zdecydowanie zbyt nisko w hierarchii nagród znalazł się piękny, wzruszający, subtelny film Bogdana Dziworskiego „Widzę”. Na najwyższym artystycznie poziomie, świetnych zdjęciach, bardzo precyzyjnym scenariuszu stworzył poetycką wizję życia osób ośmiennolich. Rewelacyjnym pomysłem było realizowanie większości zdjęć w kompletnej ciemności z wydobytym jedynie na plan pierwszy obiektem czy sylwetką, twarzą.

Wrażenie robiła „Nadzieja” Tadeusza Palki („Srebrny Lajkonik”) — dzięki refleksyjny scenarzyści i reżysera udało się zapisać w dokumentalnej formie paranoję ucielechną od pisaną w ostatnich tygodniach 1987 roku. To właśnie był przykład „sąraczego” dokumentu, na którego brak tak narzekamy. Też samej tematyki dotyczyła „Szycha” Jerzego

Wbrew pozorom — rzecz gustu

Kaliny (Grand Prix „Złoty Lajkonik”) a odróżniała się tylko animowaną formą. Ciekawy żart-impreza. Do nagrody, tak... ale czy to główny?

Świątynia społeczna sumą obserwacji był „Szeryf” Ewy Borzęckiej. Ohyda skrywaną skrzętnie ruder i zamieszkującego tam półwiatka a jednocześnie wspomnienie mitycznego szeryfa, który dbał tu kiedys o porządek, jest pretekstem przedstawienia podświadomych tęsknot społecznych wyrzutków za honorem, uczciwością, spokojem. A wszystko podane w wysmientym sosie ludycznego humoru. Honor jury w tym wypadku uratował Klub Krytyki Filmowej Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL, który „Syrenę Warszawską” przyznał właśnie autorce „Szeryfa”.

Gdyby nie niezależne jury Samodzielnego Koła Piśmiennictwa Filmowego Stowarzyszenia Filmowców Polskich bez nagrody wyjechałby z Krakowa Wojciech Maciejewski, autor filmu „Fan”, który bezlitośnie obnaża mechanizmy działania młodzieżowych organizacji społecznych, umiejętnie żenujących na modach nastolatków wbrew oficjalnie lansowanym ideom. Fan klub ze złośliwym rokowaniem napędza członków i wspomaga... sprawozdawczość.

Cieszę się też, że zauważono „Perłę” Konfederacji Warszawskiej 1573” Grzegorza Królikiewicza — oby tylko zawarte w tym filmie myśli trafiły do widza. Wymienienie filmowy felieton dotyczący wolności, demokracji i... umowy o władzę.

Dobrze w tym towarzystwie wypadł Aleksander Sroczyski przerywając smutne konstatacje współczesnej rzeczywistości dwuminitowym dociepiem antyhumanistycznym — tak i dotychczas, jak tylko wojna być mogła.

Może i dobrze, że te smutki mamy już za sobą. Oczywiście na ekranie. Bo w życiu...

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

Krasze MIASTO

MPK dobilo targu z PAN AM

Reklama za „zielone“

A jednak dogadano się. Jak już informowaliśmy, krakowskie MPK prowadziło rozmowy z PAN-AM, by w zamian za specjalne usługi o trzymiesięczną zapłatę w dolarach, amerykańska linia lotnicza zgodziła się na to. W efekcie już dziś na trasie z lotniska w Balicach do centrum Krakowa rozpoczyna kursowanie dwa krótkie autobusy „ikarus” (trzeci będzie w rezerwie) ze specjalnymi wymalowanymi na bokach reklamami PAN-AM, które będą wiozły klientów do przelotnego przewoźnika. Jazda ich będzie ściśle związana z rozkładem lotów. Tak, by pasażer zaraz po wyjściu z samolotu mógł od razu zająć miejsce w autobusie i błyskawicznie dostać się do miasta. Oczywiście polaczenie to będzie też

działać z drugą stroną. W ten sposób klient PAN-AM przestanie narzekać na kłopoty z dostaniem się na lotnisko czy też wyjazdami z niego. Będzie to na głowie MPK, dla którego bez wątpienia superatrakcyjna „marchewka” jest zapłatą w „zielonych”. Przedsiębiorstwo uzyskało już zgodę na otwarcie rachunku dewizowego. Nareszcie „zielone” lokowane pieniędże zarobione na reklamie. Gdy już się ono zapełni, będzie łatwiej rozmawiać z dostawcami części zamiennych i różnych podzespołów, którzy bardzo często odmawiają się zwrotu wydatków dewizowego. Nareszcie „zielone” żądania będzie można zaspokoić. A o to właśnie w tym wszystkim chodzi. (koż)

Grafiki Ulricha Hachulli z Lipska

„Głównym celem moich prac jest człowiek“

W ramach współpracy między bratnimi miastami Krakowem i Lipskiem Ośrodek Kultury i Informacji NRD zaprosił do naszego miasta artystę z Lipska ULRICHA HACHULLĘ reprezentującego średnie pokolenie grafików i malarzy NRD. Uczestniczył on wczoraj w otwarciu swej wystawy, na której zaprezentował 25 grafik. Znany, ale kontrowersyjnie odbierany w swoim kraju U. Hachulla swoje artystyczne zadanie formułuje tak: „Głównym celem moich prac jest człowiek. Próbuje pokazać go indywidualnie a także wśród innych ludzi”. Komisarz wystawy kierownik Galerii „A” w Berlinie — MANFRED SCHMIDT powiedział na otwarciu wystawy,

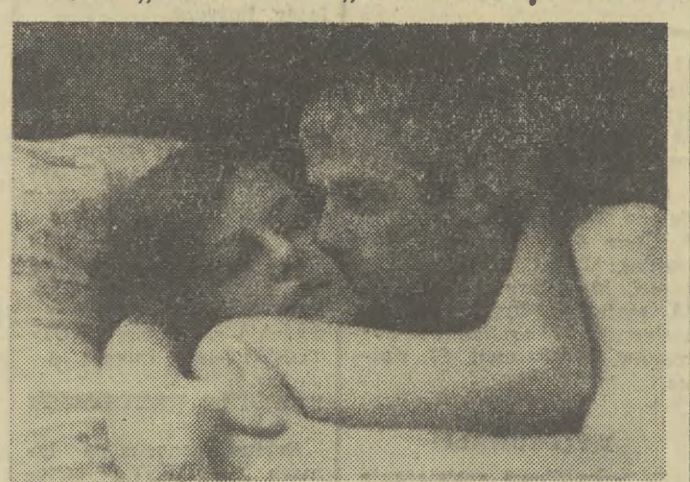
iż grafiki tego artysty wywołują refleksje, nie pozwalają przejść obojętnie obok. To za ledwie połowa prac U. Hachulli. Jest on bowiem również cenionym malarzem. Często nawiązuje do mitologii. We wszystkich jego pracach można odczuć wzorowanie się artysty na malarstwie lat 20., na tzw. „nowej rzeczywistości” uprawianej w tym okresie w jego kraju. Wystawa będzie czynna do 29 czerwca. Sądymy, iż może być ona porównaniem wystaw grafiki przygotowywanych na zbliżające się krakowskie biennale. Zapraszamy więc na ul. Stolarską 13 do sal ośrodka codziennie oprócz sobót i niedziel od godz. 10 do 17. (ml)

O „dzieciach-kwiatkach” raz jeszcze

Lata leca a opowiadający o „dzieciach kwiatkach” klasyczny film M. Formana „Haiti” nadal cieszy się popularnością. Na pewno potwierdzeniem tego będzie jego kolejna projekcja, w poniedziałek w DKF studentów działającym przy SCK „Rotunda”. W ten sposób zainaugurowany zostanie

cztercycowy program filmowy. Znajdą się w nim także takie znane arcydzieła światowego kina jak „Ojciec chrzestny” I i II, „Cykliczna strażnica” i film niespodzianka. Co to będzie? Pomoć warto przekonać się o tym naocześnie. (koż)

W kinie „Wolność” — „Sonata marymoncka”



Od 1 czerwca w kinie „Wolność” prezentowany jest film krakowskiego reżysera JERZEGO RYDANA „Sonata marymoncka”, długo oczekiwany przez kinomanów, dotychczas rozpowszechniany tylko w DKF. W słynnym filmie, nakreślonym na motywach opowiadania Marka Hłaski, gra cała plejada znakomitych polskich aktorów, a jego współtwórcami są inni krakowianie: Andrzej Jędrzejko (operator), Józef Rychlik (kompozytor) oraz aktorzy — Olaf Lubaszenko (w roli głównej), Edward Lubaszenko, Piotr Różański, a także specjalnie zaangażowany przez reżysera, znany powszechnie w naszym mieście niewidomy skrzypek cygański. Na zdjęciu: Elżbieta Panas (Jadka) i Olaf Lubaszenko (Rysiek) w jednej ze scen „Sonaty marymonckiej”.

Fot. TOMASZ WIERZEJSKI

Weekend sportowo-turystyczny

● Sobota — turniej tenisa dla dzieci i młodzieży, korty ul. Koniowa, godz. 9, turniej ringo, Park im. Jordana, godz. 10, turniej koszykówki, Park im. Jordana, godz. 11, zabawy rekreacyjne dla dzieci i młodzieży w Parku Jordana i w Parku Wyspiańskiego, godz. 11, turniej tenisowy, os. Podwawelskie, godz. 11, mistrzostwa w pilce nożnej spółdzielczości mieszkaniowej, ul. Komandorów, godz. 11, impreza sportowo-rekreacyjna dla dzieci, ul. Pachocińskiego 8, godz. 14, gry i zabawy dla dzieci, ul. Stachiewicza 47, godz. 16, turniej brydża parami, ul. Spółdzielczości 3, godz. 17, turniej tańca dyskotekowego, ul. Borsucza, godz. 17, turniej tenisowy, Mysienie, ul. Mostowa, godz. 10 (także w niedzielę).

● Niedziela — osiedłowa impreza rekreacyjna (strzelanie, piłka), ul. Ulanów, godz. 10, zabawy rekreacyjne dla dzieci i młodzieży, Park Jordana, godz. 11, trening kung-fu, Sowiniec, godz. 11.

Wycieczki

● W niedzielę — wycieczkę „Podgórkami” na trasie: Tydzień — Podgórze — Skotniki —

Wycieczki kolarskie dla dzieci...

Cracovia organizuje w niedzielę w godz. 10-12 w Ryńku Gł. wycieczki kolarskie. Można uczestniczyć w wycieczce 5-11 lat, każdy musi stawać na swoim rowerze, zgłoszenia o godz. 9 w Ryńku.

...i dla młodzieży w Słomnikach

Także Cracovia organizuje w sobotę wycieczki kolarskie dla młodzieży (od 12 do 15 lat) w Słomnikach. Dla młodzieży dystans 9 km, dla starszych 27 km. Zgłoszenia o godz. 9 w Słomnikach w Ryńku.

Leżakowanie, młodzieżowe MP, sobota i niedziela godz. 8.

● Piłka nożna: II liga: Wisła — Głogów, sobota, godz. 18, III liga: Cracovia — Garbarnia, niedziela godz. 18, Polonia — Tarnobrzeg, niedziela godz. 17.

● Kreglarstwo, młodzieżowe MP, sobota i niedziela godz. 8.

Przed wyborami do rad narodowych

Prezydent Tadeusz Salwa prowadził naradę dyrektorów wydziałów i naczelników dzielnic, miast i gmin. Tematem narady było przygotowanie wyborów do rad narodowych, przebieg operacji „Wiosna '88” oraz wnoszenie prac polowe w rolnictwie.

W naradzie uczestniczyli: sekretarz KK PZPR Władysław Kaczmarek, wiceprezident KK SD Stanisław Piłniakowski, sekretarz KK ZSL Zofia Misiewicz i sekretarz KR PRON Wiesław Sitek.

Gdzie się kąpać?

Gdzie można się wykąpać w słoneczne letnie dni bez obawy narazenia swojego zdrowia? Państwowi wojewódzcy inspektor sanitarny, lek. med. JOZEF KEYS twierdzi, iż takich miejsc na terenie województwa krakowskiego nie ma zbyt wielu. Na ten sezon letni jako akweny nadające się do kąpielii i uprawiania sportów wodnych wytypowane zostały: zalew w Krynówku, zalew Bągi w Krakowie-Płaszowie, zalew orczy ul. Bulwarowej w Nowej Hucie, zalew w Ścieżkowicach, kąpielisko „Skowronek” w Alwerni, Natomiast wody Raby w Mysienicach-Zarabiu oraz potoku Krzyworzeka w Wiśniowicach nadają się do kąpielii z wyjątkiem dni deszczowych oraz dwóch — trzech dni po ustąpieniu opadów. Jak z tego wynika, na terenie miasta miłośnikom kąpielii pozostają do dyspozycji przede wszystkim baseny. (wam)

GTS „Wisła” — dzieciom

Dzisiaj na obiektach GTS Wisła odbędzie się szereg imprez z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. W godz. 10-14 odbędzie się występ zespołu „Wesołe Nutki” oraz „Biedronki” ze Szkoły Podstawowej nr 64 im. T. Kościuszki. Wystąpią także gimnastyczki GTS Wisła oraz judocy tego klubu. Odbędzie się również konkurs plastyczny. Na kiasmasz — książkę będzie można nabyć interesującą publikację. Natomiast po przejeździe powozem toru przeszkód dzieci uczestniczące w imprezie — a przewidziano także udział młodzieży z domów dziecka — będą mogły zdobyć kartę rowerową. (wam)

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

● (bik) NCK (pl. Centralny): Bajka filmowa pod chińskiej — 10; Pokaz filmu video ze zjazdu mistrzów kung fu chow i fut. „Święto Choy Fut” — 11; Otwarcie wystawy twórczości Tian Wei — chiński malarstwo zwojowe — 16.

● Klub „Starówka” (Szczepańska 5): Otwarcie wystawy malarstwa Jerzego Szindlera — 18.

NIEDZIELA

● NCK: Pokaz chińskiej sztuki walki kung fu w wu shu w stylach: chow i fut, chow gar i tai chi chuan — 11; Bajka chińska w wyk. aktorów teatru GROTESKA — „Ogród tyśca piwonii” — 15.

● Klub „Starówka” (Szczepańska 5): W kinie bajek — kolorowe filmy dla dzieci — 16.

● Niedziela — „W obozie powstańców 1963” — trasa: Smórków — Weźwierz Góry — Sosnowica — Sosnowica II — Szczepanowice, 14 km, zbiórka Dworzec Gł. PKP, godz. 7.20.

● Niedziela — wycieczka górską: Skawce — Chelim — Mysia Górka — Budzów — Piątkowa — Maków, 6-7 godzin marszu, zbiórka Dworzec PKP w Płaszowie, godz. 7.30.

O ligowe punkty

● Lekkoatletyka, memoriał im. Walasiewiczówny, niedziela, godz. 16, Stadion AWF, al. Planu 6-letniego.

● Piłka nożna: II liga: Wisła — Głogów, sobota, godz. 18, III liga: Cracovia — Garbarnia, niedziela godz. 18, Polonia — Tarnobrzeg, niedziela godz. 17.

● Kreglarstwo, młodzieżowe MP, sobota i niedziela godz. 8.

teatr

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): M. Gogol: Ożenek — 19. MINIA-TURA (pl. Ducha 2): J. Chmielnik: Romanca — 19.30. STARY — DUŻA SCENA (Jagiellońska 3): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie — 18. SCENA „NURT”: K. I. Galezynski: Teatrzyk Zielona Gęś — 17.19.30. SCENA OPERETKOWA (Lubież 48): I. Dunajewski: Swobodny wiatr — 19.15. GROSKA (Jagiellońska 14): S. Schuler: Rabin i kłacz — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Z. Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): A. Fredro: Zemsta — 19.30. BAGATELA — DUŻA SCENA (Karmelicka 6): W. M. Thackeray: Piersień — 19.30. MAŁA SCENA (A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Fredro: Dożywocie

